

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni, Starowiejska 19.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.00 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicą 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299.

Założyciel Jan Teska.

Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 79.

BYDGOSZCZ, piątek dnia 3 kwietnia 1936 r.

Rok XXX.

Naturalni wrogowie i naturalni sojusznicy.

Większość rządów pomajowych głosiła piękne hasła o połączeniu wszystkich obywateli kraju pod jednym wspólnym sztandarem. Sztandarem tym miało być państwo. Urzeczywistnieniu tego hasła poświęcono wszystkie inne ideały i dążenia, które żyją w **narodzie polskim**. Zapomniano przytem, że inaczej na rolę państwa w stosunku do społeczeństwa patrzy Polak, a inaczej Niemiec czy Ukraińiec (Rusin) i wreszcie inaczej żyd czy inna mniejszość.

Wskutek posługiwania się **jednym strychnicem** wobec wszystkich obywateli państwa wytworzyła się oplakana sytuacja. Niewielu naprawdę jest zadowolonych z dotychczasowych rządów pomajowych. Mniejszości prosto dlatego, że im nie zależy na silnym państwie polskim, raczej przeciwnie. Niemcy chcieliby znaleźć się jak najprędzej w objęciach Hitlera, a Ukraińcy marzą o własnym państwie i w razie sprzyjających okoliczności nie zawahają się zerwać kontraktu z Polską. Podobnie inne mniejszości narodowe. O żydach i mówić nie warto, bo oni zawsze gotowi są iść ręką z każdym wrogiem Polski. Historia dostarcza nam aż za dużo dowodów na to twierdzenie.

Pozostają **jedynie Polacy**, na których państwo oprzeć się może. Oni Polskę wywalczyli i oni stanowią jedyny pewny jej fundament. Ich postawa, ich siła moralna i spójność wewnętrzna może być jedynie rękojmią trwałości państwa polskiego.

Jest to tak jasne i proste, że — zdawałoby się — rozumieć to powinien każdy Polak. Także ten, i to przede wszystkim, który dzierży w swem ręku ster państwa. Tymczasem dotychczasowi sternicy naszej nawy państwowej, owładnięci mrzonkami o wszechpotężności państwowej ideologii i z niej czerpiący natchnienie, mogą dziś oglądać własnymi oczyma **oplakany rezultat** swoich sposobów rządzenia.

Naród Polski jest dziś rozbity na drobne grupy i grupki. Śmiało można powiedzieć, że **większość narodu polskiego jest w opozycji wobec obecnego systemu rządzenia**. Nic to absolutnie nie znaczy, że rząd umiał stworzyć sobie Sejm, który jest „potulnym funkcjonariuszem“ do wstawania i siadania (przy głosowaniu), jak stwierdziła posłanka Prystorowa, a więc świadek niepodejrzany. Co rozumniejsi posłowie sami także otwarcie przyznali, że ten Sejm nie ma oparcia w społeczeństwie. O Senacie niema wogóle co mówić. Bo przy pomocy swoistego systemu został przezorniej dobrany. Ale i w nim znalazło się 16 opozycjonistów, gdy w Sejmie znalazło się ich aż 78 (przeciw 84).

Na momenty te wskazać koniecznie trzeba, gdy się chce ocenić postawę polskiego społeczeństwa w państwie. Niewielka tylko część jego idzie na pasku **masonerii** i tem samem żydostwa, które nią trzęsie. Lewica (P. P. S., komuniści), którą tu zaszerzować trzeba, też nie jest zbyt liczna. **Większość narodu polskiego jest zdrowa**, nawet jej część, która poszła za gwiazdą śp. Marszałka Piłsudskiego, a raczej niefortunnych jego uczniów, którzy dopiero do pewnych faktów dorobili „ideologię“ jak rabini talmud. Pokazały to wyraźnie wypadki na terenie sejmowym. Przemówień X.

(Ciąg dalszy na stronie 2-iej).

Odpowiedź niemiecka jest bogata w propozycje.

Czy Francja będzie rokowała z Hitlerem na stopie całkowitej równości?

Berlin, 2. 4. (PAT). Z kół miarodajnych podają następujące streszczenie noty niemieckiej, wręczonej wczoraj przez ambasadora Ribbentropa min. Edenowi.

Zasadniczą osnovę niemieckiego planu pokojowego stanowi 17 następujących punktów:

1. **Równouprawnienie wszystkich państw biorących udział w projektowanych układach.**

2. **Ograniczenie do 4 miesięcy czasokresu pierwszego etapu rokowań o podpisanie paktu o nieagresji.**

3. **Niepowiększanie w tym okresie stanu sił zbrojnych Niemiec w Nadrenji przy jednakowym zachowaniu się pod tym względem ze strony Francji i Belgii.**

Punkty od 4 do 7 przewidują: utworzenie komisji, złożonej z przedstawicieli W. Brytanji, Włoch i neutralnego państwa **do gwarantowania zarządzeń przewidzianych w p. 3-im**, przedstawicielstwo Francji, Belgii i Niemiec w tej komisji, uprawnienie komisji gwarancyjnej do stwierdzenia ewentualnych zmian w stanie sił zbrojnych za pośrednictwem attachés wojskowych W. Brytanji i Włoch, zobowiązanie Niemiec, Francji i Belgii **do całkowitego uwzględnienia ewentualnych zarzutów**; — rząd Rzeszy niemieckiej jest gotów na **zasadzie całkowitej wzajemności (!) do wszelkich ograniczeń wojskowych na zachodniej granicy Niemiec**.

Punkty od 8 do 10 zawierają propozycje odzyskania wspólnej narady Niemiec, Francji, Belgii i państw gwarancyjnych, t. j. W. Brytanji i Włoch **najdalej po wyborach francuskich pod kierunkiem rządu brytyjskiego dla zawarcia paktu**

o nieagresji na lat 25 pomiędzy Francją i Belgią z jednej strony, a Niemcami z drugiej strony, — jednocześnie Niemcy zgadzają się na to, aby W. Brytanja i Włochy podpisały ten pakt **w charakterze gwarantów**. Niemcy jednocześnie wyrażają gotowość do przyjęcia na siebie zobowiązań o wzajemnej pomocy wojskowej, o ile stosowne zarządzenia na rzecz bezpieczeństwa będą ustanowione.

Punkt 11-ty przewiduje zawarcie paktu lotniczego.

Punkt 12-ty **przewiduje udział Holandji**, gdyby to było pożądane, w projektowanym pakcie bezpieczeństwa dla Europy zachodniej.

Punkt 13-ty i 14-ty ustanawiają zobowiązania Francji i Niemiec co do usunięcia **zarówno z wychowania młodzieży jak i z wydawnictw publicznych wszystkie, co mogłoby jątrzyć stosunki pomiędzy obu narodami**. Punkty te przewidują też zawarcie umowy o utworzeniu komisji mieszanej w siedzibie Ligi Narodów dla rozważania skarg rządów obu państw, a wreszcie ratyfikację stosownych umów przez głosowanie powszechne w obu państwach.

Punkt 15-ty zawiera oświadczenie **gotowości Niemiec do bezpośrednich rokowań o pakt nieagresji z sąsładami na granicach północno-wschodniej i południowo-wschodniej**.

Punkt 16-ty mówi o gotowości Niemiec do powrotu do Ligi Narodów **natchem lub też po zawarciu wspomnianych paktów w oczekiwaniu na deklarację o równouprawnieniu co do kolonji i o oddzieleniu w pewnym terminie paktu Ligi Narodów od traktatu wersalskiego**.

Punkt 17-ty przewiduje utworzenie **międzynarodowego trybunału rozjemczego** jako właściwego dla zagadnień wynikających z całokształtu umów.

W trzecim ustępie noty rząd Rzeszy niemieckiej proponuje, aby po zawarciu europejskiego paktu bezpieczeństwa **podjąć próbę powstrzymania wyścigu zbrojeń** przez zarządzenia konkretne a mianowicie przez zwołanie konferencji o określonym ściśle zakresie. Jako zadanie konkretne tych konferencji rząd niemiecki wymienia: a) ustalenie zakazu używania bomb gazowych i zapalających, b) ustalenie zakazu bombardowania miejscowości otwartych (nie fortyfikowanych) poza zasięgiem działania artylerji ciężkiej i średnio-kalibrowej, e) wprowadzenie zakazu ostrzeliwania miejscowości, znajdujących się w odległości 20 km. od strefy działań wojennych, d) zniesienie czołgów, a także artylerji ciężkiej i najcięższej.

Rząd niemiecki w zakończeniu oświadcza, że **jest gotów natchem po zawarciu umów politycznych do podjęcia wymiany zdań o zagadnieniach gospodarczych z państwami, których dotyczą umowy polityczne**.

Propozycje niemieckie są niezmiernie obfite. Mieści się w nich tak wiele, że **aż prawie... nie**.

Hitler wyszedł w nich z założenia całkowitej równości i przekreślenia traktatów lokarneńskich. **Już ten punkt jest dla Francji właściwie nie do przyjęcia**. Ale z chwilą, gdy odrzucimy to zastrzeżenie — **nieistotne przedewszystkiem dla Anglików** — możemy odnieść fałszywe wrażenie, że szerszych propozycji pokojowych nikt nie złożył i złożyłby nie potrafił. Obliczone to jest na **publiczność angielską** i bezwątpienia zostanie przychylnie przyjęte za kanalem, mimo, że tak daleko odbiega od propozycji, zawartych w „Białej księdze“, która przewidywała przeciętne zajęcie 20-km. pasa w Nadrenji przez wojska międzynarodowe.

Z całej odpowiedzi widać, że Niemcy **dążą niezłomnie do rozłączenia Anglii z Francją i do zyskania na czasie**.

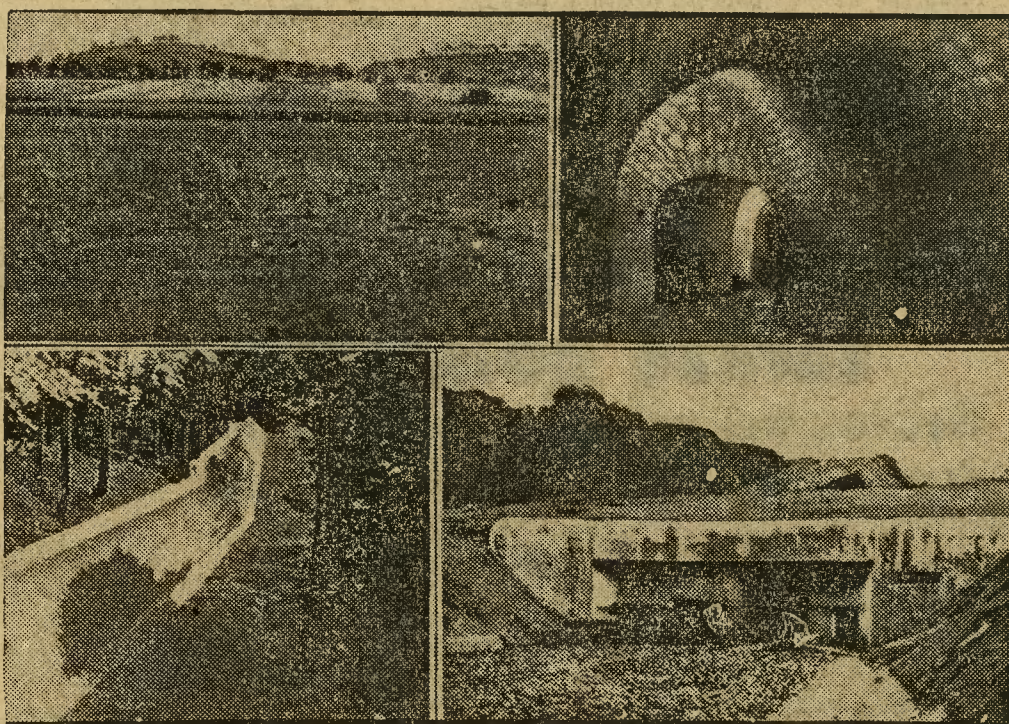
Prasa francuska jest niezadowolona z propozycji Hitlera.

Paryż, 2. 4. (PAT). Oficjalna treść odpowiedzi niemieckiej została podana do wiadomości opinji francuskiej zbyt późno, aby pojawić się już mogły jakieś szersze komentarze. Należy zaznaczyć, że jakkolwiek odpowiedź ta znana była w kołach londyńskich we wczesnych godzinach popołudniowych, to do Paryża przyszła ze znacznym opóźnieniem.

Na tle wytworzonego stanu rzeczy charakterystyczny jest głos naczelnego redaktora „Paris Midi“ Jeune, który podkreśla, że właściwie sprawa wygląda tak, **jak gdyby francuski minister spraw zagr. trzymany był poza nawiasem toczących się już rokowań dyplomatycznych**, memorandum niemieckie doręczone bowiem zostało ministrowi

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej).

Francuskie fortyfikacje na granicy niemieckiej.



W związku z zajęciem przez wojska niemieckie Nadrenji, cały świat mówi o wspaniałych fortyfikacjach, wybudowanych przez Francuzów kosztem wielu milionów franków na granicy niemieckiej. Ilustracja przedstawia kilka fragmentów z tej t. zw. linii Maginota.

Naturalni wrogowie...

(Ciąg dalszy).

posła Lubelskiego, generała Żeligowskiego, posłanki Prystorowej czy nawet posła Dudzińskiego nie powstydziliby się żaden Polak, choćby poza tem nie podzielał ich poglądów w dziedzinie politycznej.

W takich warunkach wydaje nam się, że nadeszła pora do skupienia wszystkich dobrych Polaków w jednym froncie polskim. Każdy, kto widzi grożące Polsce niebezpieczeństwa i troszczy się o jej przyszłość, winien w tym froncie znaleźć miejsce. Poprostu winni się w nim znaleźć wszyscy porządni Polacy. Rozumiemy to tak, że obok endecka czy chadeka musi być tam miejsce i dla enperowca i ludowca, a także sanatora takiego pokroju jak gen. Żeligowski i jemu podobni.

Raz już rzuciliśmy myśl stworzenia jednego polskiego frontu, w którym poszczególne jego odłamy zachowałyby zupełną samodzielność ideową, wynikającą z ich programu. Projekt ten nie wywołał należytego echa. Być może, że stanowią je uwagi endeckiego „Słowa Pomorskiego”, partyjnie bardzo skrajnego, które w numerze z 28 marca takie zamieściło uwagi:

„Powodowani szczerą troską o dobro całego narodu polskiego — a nie jakąś małodusznią zawiścią lub zaciętrzewieniem partyjnym, zwracamy się do wszystkich patriotów polskich, by w interesie całego narodu poparli nasz kierunek przeciwyżydowski — i przeciwsanacyjny, — by zaniechali małodusznej i złośliwej walki przeciw Stronnictwu Narodowemu, bo daleko jest więcej spraw, które nas powinny łączyć, aniżeli spraw — ubocznych, które nas dzielą — pozornie, boć w rzeczywistości — i te uboczne sprawy znajdują w naszym programie pełne zrozumienie i uwzględnienie.

Kto złośliwie i świadomie zwalcza Str. Nar. i kierunek narodowy, szkodzi sprawie ogólnonarodowej, a tem samem szkodzi też żywotnym interesom tych stanów, które niby chce bronić, zaś pomaga sanacji — i wszystkim wrogom naszego narodu, a mianowicie też żydostwu, które z sanacją jest nierozdzielnie zrosłe”.

Tyle pismo endeckie. Pomijamy celowo uwagi, świadczące o zbyt wysokim mniemaniu o sobie, pragniemy podkreślić myśl samą, która jest dobra. Byłoby jednak znacznie lepiej, gdyby Narodowa Demokracja (Stronnictwo Narodowe) więcej podkreślała to, co ma wspólnego z wszystkimi dobrymi Polakami, a mniej to, co ją od nich dzieli i odgradza.

Pisząc o tych zagadnieniach nie mamy na myśli wyłącznie celów politycznych, a tem mniej partyjnych. Z polityką łączą się nierozdzielnie zagadnienia gospodarcze. Rząd, który zamierza walczyć z kryzysem, musi posiadać całkowite zaufanie całego społeczeństwa polskiego, inaczej nie podoła zadaniu nad siły. Potrzebne mu jest w tej walce niezbędnie szerokie oparcie i siła moralna, która tkwi w narodzie. Dotychczas rządy zrobiły niewiele, aby zaufanie to pozyskać. A wielka szkoda, bo inne mogłyby być rezultaty i inaczej mogliśmy patrzeć w przyszłość.

N. N.

I Austria zdobywa „Gleichberechtigung“.

Wiedeń, 2. 4. (PAT). Austriackie biuro korespondencyjne donosi: Sejm związkowy uchwalił ustawę konstytucyjną o powszechnym obowiązku służby dla celów publicznych. Na mocy tej ustawy mężczyzna, obywatel austriacki, w wieku od lat 18 do 42 może być powołany na pewien ograniczony okres czasu do służby z bronią lub bez broni dla celów publicznych. Szczegółowe przepisy dotyczące rodzaju i czasu trwania tej służby, wydane będą przez kanclerza związkowego w drodze rozporządzenia.

Posiedzenie sejmiku związkowego, na którym uchwalono ustawę, miało charakter wydarzenia o historycznym znaczeniu, co wyraziło się w entuzjastycznych manifestacjach posłów i publiczności, zgromadzonej na galerji na cześć kanclerza Schuschnigga. (Jest to w zasadzie ustawa o powszechnym poborze, zakazana traktatami).

Odpowiedź niemiecka...

(Ciąg dalszy).

brytyjskiemu i o planach niemieckich pierwsza została poinformowana W. Brytania. Tymczasem niemiecki coup de force (dosł. — cios siły) z dn. 7 marca zagroził przede wszystkim Francji. Wygląda więc, jak gdyby Francja była pod opieką W. Brytanji. Rządy brytyjski i niemiecki dyskutują między sobą bez udziału rządu francuskiego, który zostanie zawezwany dopiero w dalszej fazie tych rokowań.

Bernus w „Journal des Debats“ oświadcza, że pierwsze wrażenie nieoficjalnej treści memorandum niemieckiego jest ujemne. Propozycje kanclerza Hitlera czynią wrażenie manewru politycznego, zmierzającego przede wszystkim przez legalizację niemieckiej polityki siły do sparaliżowania wszelkiego oporu, jaki Niemcy napotkać mogą w Europie. Publicysta występuje szczególnie ostro przeciwko powoływaniu ja-

kijkolwiek komisji kontrolnej, któraby rozciągała swój zakres działania i na Francję. Żaden rząd francuski nie może się zgodzić, aby w wyniku jednostronnego aktu Niemiec, Francja została poddana jakiegokolwiek kontroli.

Anglicy nie są zadowoleni, ale pewne propozycje uważają za interesujące...

Londyn, 2. 4. (PAT). Nowe propozycje kanclerza Hitlera nie wywołały w brytyjskich kołach rządowych zadowolenia. Z najbardziej autorytatywnego źródła oświadczone dziennikarzom, że nowe propozycje niemieckie nie pomagają w dostatecznej mierze pomyślnemu przetrwaniu okresu przejściowego.

Główne zastrzeżenie rządu brytyjskiego budzi fakt, że Niemcy nie poczuwają się do żadnej winy lub odpowiedzialności za jednostronne złamanie traktatów i nie proponują niczego, co byłoby rów-

noznaczne z poręczeniem przez nie poszanowania traktatów.

Główny zarzut brytyjski skierowany jest jednak przeciwko tej części odpowiedzi, w której Niemcy proponują, że w okresie 4-miesięcznym wojska w Nadrenji nie będą wzmocnione lub przybliżone do granicy, a z której zdaje się wynikać, iż wykluczają one zobowiązanie się do niewznoszenia w tym okresie żadnych fortyfikacji na tym terenie.

W toku ustnych wyjaśnień, złożonych przez Ribbentropa min. Edenowi, wysłannik kanclerza Hitlera wykluczył wszelką możliwość ograniczenia w sposób jednostronny swobody wznoszenia fortyfikacji przez Niemcy nawet na okres najbliższych 4 miesięcy. To nieprzejednane stanowisko strona brytyjska uważa za największy szkopuł, utrudniający okres przejściowy.

Rzecznik rządu brytyjskiego przyznał zresztą, że pewne propozycje są interesujące i stanowią przyczynki pozytywne, zasługujące na dokładne zbadanie lub przedyskutowanie.

(Anglicy ponownie zajmują stanowisko pozwalające im na dobre stosunki z Francją i niezrażanie Niemiec...).

Polscy zdobywcy stratosfery



Kpt.-pilot Burzyński i dr. Narkiewicz-Jodko w koszu balonu „Warszawa II“ przed wzięciem do granic stratosfery.

Armia negusa została pobita nad jeziorem Asziangi.

Rzym, 2. 4. (PAT). Komunikat urzędowy nr. 171. Marszałek Badoglio telegrafuje:

W rejonie rzeki Asziangi w kierunku na Kworam rozwinęła się 31 marca wielka bitwa. Armia negusa z gwardją cesarską, wyposażona w wszelkiego rodzaju broń nowoczesną zaatakowała pozycje włoskie na południe od Mai-Cen. Dzień zakończyło pełne zwycięstwo wojsk włoskich.

Przewidziana akcja abisyńska trwała od godziny 6-ej rano do 18-ej. Złożyła się na nią seria ataków frontowych i oskrzydających, które odparto. Po południu wojska złożone z oddziałów włoskich i tubylców erytrejskich kontratakowały, rozbijając przeciwnika, który cofnął się w nieladzie do doliny Mekan, bombardowany z samolotów i dział. Straty wojsk negusa są bardzo ciężkie. Liczbę poległych oceniają na 7.000 lu-

dzi, w tem wielu pomocników dowódców. Wzięto wielu jeńców i znaczne ilości broni do niewoli.

Straty włoskie ogółem wynoszą: oficerów zabitych 12, ranionych 44, żołnierzy włoskich zabitych 51, ranionych 152, tubylców około 800 zabitych i ranionych. Lotnicy włoscy odważnie i skutecznie brali udział w bitwie, będąc celem pocisków dział przeciwlotniczych, które ugodziły kilka samolotów. Według zeznań jeńców, wojska, które brały udział w bitwie, liczyły 20.000 ludzi, a negus osobiście kierował bitwą na lewym skrzydle.

Na odcinku zachodnim frontu północnego kolumny włoskie posuwają się naprzód od Adi-Remoz na południe, przyjmowane z sympatją przez ludność.

Wszyscy przywódcy szczepów dużej prowincji Wolkait, ciągnącej się aż do strumienia Casa złożyli władzom wojskowym włoskim w Adi-Remoz akt człobitności. Do tejże miejscowości przybyła grupa notablów z Tesegede, aby złożyć hołd w imieniu ludności.

Lotnicy na froncie somalijskim bombardowali Bullale na południe od Dagżabur, kwatery głównej armji abisyńskiej w Harrarze i kolumny w pochodzie wzdłuż strumienia Dżarar. Pomimo gwałtownej akcji artylerji przeciwlotniczej przeciwnika, wszystkie pociski lotników włoskich trafiły do właściwego celu.

Zwycięstwo będzie miało decydujące znaczenie.

Paryż, 2. 4. (PAT) W bitwie na północ od jeziora Asziangi donosi korespondent Havasa z Rzymu: Bitwa nad jeziorem Asziangi była oddawna zapowiedziana. Wiadomo było od kilku tygodni, że Negus na czele gwardji posuwa się na północ. Negus początkowo założył swoją kwaterę w odległości 30 kilometrów od jeziora. Miał on pod sobą armję liczącą około 100.000 ludzi, złożoną z gwardji, rezerw i resztek pozostałych z armji rasz Mulugheta po bitwie pod Amba-Aradam.

Zwycięstwo włoskie na tym odcinku może mieć decydujące znaczenie, ponieważ klęska wojsk cesarza wywarłaby przynębiający wpływ na armję abisyńską. Gdyby wojska cesarza nie zdołały stawić oporu Włochom, stanęłyby mogły przed kolumnami włoskimi otworzyć trzy drogi do Dessie: jedna po zwycięstwie nad jeziorem Asziangi, na południe, druga z sultanatu Aussa, trzecia po zajęciu Gondaru.

Gondar został zajęty.

Paryż, 2. 4. (PAT) Havas donosi z Asmary, że lotna, zmotoryzowana kolumna włoska zajęła Gondar.

Energiczna akcja rządu na terenie całego kraju.

Warszawa, 2. 4. (tel. wł.). Z Kielc donoszą o masowych aresztowaniach wśród komunistów na terenie całego województwa. Opieczutowano m. in. lokal żydowski stowarzyszenia „Kultura“ w Olkuszu, gdzie znaleziono broszury i książki komunistyczne. Zatrzymano ogółem powyżej 100 osób.

Podobna akcja podjęta została na terenie Górnego Śląska. Zatrzymano 27 wybitniejszych działaczy komuny. W samych Katowicach aresztowano 13 osób, które przekazane zostały władzom śledczym.

*

Dodać należy, iż na terenie Warszawy aresztowano studentkę szkoły dziennikarskiej Rozalję Rozenbaum, żydówkę.

Donoszą, że na terenie województwa lubelskiego tegoż dnia aresztowano 65 wywrotowców. W okręgu łódzkim 64 osoby. W Lwowie aresztowano 39 osób. W Zagłębiu Dąbrowskiem aresztowano około 60 osób. W województwie białostockim aresztowano około 100 osób.

Jak widzimy, władze przystąpiły do likwidacji komuny na całym terenie Rzeczypospolitej. (r)

Organa bezpieczeństwa tępią zarazę bolszewicką. Wywrotowej propagandzie patronują żydzi.

Warszawa, 2. 4. (tel. wł.). Władze bezpieczeństwa, prowadzące dalszą likwidację komuny na terenie Warszawy, dokonały nocy wczorajszej dalszych, licznych rewizji.

Podczas doby ubiegłej dokonano już na terenie stolicy około 100 rewizji, które dały w wyniku wykrycie zakonspirowanej drukarni i kasy partyjnej, zawierającej około 3.500 zł oraz ważne dokumenty. Aresztowano kilkudziesięciu członków Centr. Komitetu Komunistycznej Partji.

Nocy dzisiejszej dokonano dalszych 69 rewizji w mieszkaniach działaczy komunistycznych. Aresztowano 55 osób. Opieczutowano dziś zrana kilka lokalii komunistycznych związków zawodowych. Przepr-

wadzone są również w dalszym ciągu rewizje w podejrzanych drukarniach, przeważnie żydowskich.

Podczas nowych rewizji znaleziono u żydówki Liliental wykryto referat dla komunistycznej organizacji „Pionier”. W mieszkaniu żydów Chama, Nuchima Gierwica znaleziono gotowe referaty oraz uchwały kongresu komunistycznego.

Dalsza akcja likwidacyjna trwa. Wdzięczni byłibyśmy władzom śledczym, gdyby podały one nazwiska wszystkich aresztowanych komunistów. Byłoby to bardzo wymowne i pouczające. (r)

Dwa dynamizmy i jeden stróż nocny pośrodku.

Siedzimy sobie w 24 miliony Polaków i 10 milionów mniejszości na wielkim wydmuchowie. Ciągna po niem straszliwe wichry namiętności dwóch największych liczebnie narodów Europy. My tymczasem chowamy głowy w piasek i nie chcemy nic o tem wiedzieć.

Przypuśćmy, że ktoś powie, czy napisze, że hitlerowskie Niemcy są cudownie skonstruowaną maszyną, idącą na coraz szybszych obrotach do zgóry wytyczonych celów, maszyną, którą, choć każda śrubka jest w niej na swem miejscu, ulepsza się i poprawia bez przerwy w imię dostarczenia pracy każdemu obywatelowi i zapewnienia państwu wystarczającej potęgi do zwycięskiego przeprowadzenia wojny odwetowej. Znajdą się zaraz tacy, którzy zapytają: Ile dostał pan marek od Goebbelsa? Lub w najlepszym razie, czy jest pan narodowym socjalistą i czy chce pan obsiać całą Polskę obozami koncentracyjnymi?

To samo spotka każdego, kto się odważy zachwycić czemskolwiek w Sowietach. Nie można twierdzić, że kanał Bałtyk—Morze Białe jest — bez względu na sposób powstania — wielkiem dziełem, że Magnitogorsk naprawdę istnieje, że Sowiety podniosły częściowo swą stopę życia i że zapędziły swych obywateli do istic piekielnej pracy, ale pracy, która przynosi pewne rezultaty i która wzmacnia, mimo wszystko, Rosję sowiecką. Kto tak powie, zostaje nazwany bolszewikiem, tajnym agentem Kominternu, wrogiem Polski i społeczeństwa.

Wobraźmy sobie, że ten sam człowiek komentuje z uznaniem, to co robi się w Niemczech i to co robi się w Sowietach, i nie chce zamykać oczu na wzrost dwóch potęg państwowych, opartych o różne, niemniej jednak potężne i świadome swych celów idealizmy. Co wtedy? Czy jest on płatny przez Berlin i Moskwę? Czy jest jakimś rodzajem hitlerowo-bolszewika? Czy też chce tylko uczciwie wskazać Polsce, że się znajduje między dwoma groźnymi dynamizmami (dynamiczny - wyzwalaający energję) i że musi za wszelką cenę dotrzymać im kroku?

— Ponieważ jednak rząd i społeczeństwo są naogół innego zdania, więc nie

robimy planów, nie ogłaszamy „piatiletek”, nie budujemy dróg samochodowych, nie tworzymy obozów pracy, nie prowadzimy gigantycznych zbrojeń, tylko wierzymy...

Posłuchajmy, co mówił w Sejmie gen. Żeligowski, prawy żołnierz i patriota:

„Gdy naokoło dokonywa się wielkiej przebudowy, my tkwimy w przeszłości i nie umiemy się zdobyć na potrzebny

analfabetów, przy nadmiarze dobrej woli — bierność i brak wiary we własne siły. Dlaczego tak się dzieje? Widocznie nie wierzymy w ten naród”.

Nam się zdaje, że czcigodny generał, mając we wszystkim całkowitą rację, przecież nie miał jej, zarzucając nam brak wiary. Wprost przeciwnie, mamy jej za dużo. Posłuchajmy tylko odpowiedzi premiera Kościalskiego:

„Panie pośle Żeligowski, ja, jak i

Dwie klęski żywiołowe naraz.



W nawiedzonym przez powódź amerykańskim mieście Pittsburg wybuchł ogromny pożar zbiorników z naftą.

wysiłek. Sądzę, że nie wierzymy widocznie, by nasz chłop i robotnik byli zdolni do wysiłku gospodarczego. Przy naszych bogactwach możemy osiągnąć prawie całkowitą samowystarczalność, a jednak ciągle jesteśmy świadkami, że przy nadmiarze chleba mamy głodnych, że przy nadmiarze pracy mamy bezrobotnych, przy nadmiarze inteligencji —

moi koledzy z gabinetu, jak również i większość tej izby, którzy też są naszymi kolegami z walk o niepodległość, wtedy, gdy jeszcze o wojnie mowy nie było, gdy wszechwładnie nad Europą panowały trzy wielkie zaborcze państwa, wtedy, gdy wiary w to, że niepodległość odzyskana być może, tak mało było w naszym narodzie — miałem zaszczyt

należać, jak i większość kolegów moich z gabinetu, do tych nielicznych, którzy już wtedy wiarę w te własne siły narodu zakładali i którzy przez całe życie — czy poprzez legjony, czy też poprzez POW, czy przez ostatnie wypadki sejmowe z lat przed majem i po maju, jasno i wyraźnie zawsze stawiali kwestję, że my niezłomnie wierzymy w siły własnego narodu, że wierzymy, iż naród polski potrafi wydobyc z siebie tak wielkie wartości, że przezwycięży wszystkie trudności i jeszcze — da Bóg — dla niejednego narodu przykładem się stanie”.

A jak się to ma stać, poucza co parę tygodni pułkownik Matuszewski na łamach „Gazety Polskiej”. Wierzy on, że Polska prowadząc politykę gospodarczą z pierwszej połowy XIX wieku, mimo, że od stu lat niema już ówczesnych warunków, polegających na niemal nieograniczonej wolności dla ruchu towarów, kapitałów i ludzi — nietylko dogoni inne państwa Europy, ale jeszcze je prześcignie i osiągnie wiele lepsze rezultaty, niż Niemcy lub Sowiety!!!...

Zaiste większej wiary wyobrazić sobie nie można. Nie miał racji gen. Żeligowski, że brak wiary, powoduje brak programu. To nadmiar jej jest winien! Można by wnosić ze słów premiera, że ci, którzy domagają się programu gospodarczego, błędzą i obrażają swój naród...

Nie wierzył więc w Amerykę Roosevelt, gdy tworzył swą Nirę, gdy zalesia pustynie piaskowe, gdy buduje wielkie tamy, gdy osusza jedne i nawadnia drugie tereny, stwarzając celowo pracę dla milionów.

Nie wierzy w naród włoski Mussolini, gdy osusza błota Pontyjskie, gdy buduje nowe drogi, stadjony, fabryki, gdy podbija Abisynję i już czyni szczegółowe plany jej kolonizacji.

Nie wierzy w Niemcy Hitler i nie wierzy w Rosję Stalin. Tylko my wierzymy w Polskę, że się wszystko samo zrobi i że państwo, pełniąc reklamowaną przez zapomnianych już ekonomistów rolę nocnego stróża, najlepiej się przyczyni do pomyślności społeczeństwa.

Kto wie, może jest w tem racja. Gdybyśmy tak byli pewni, że mamy przed sobą z 50 lat pokoju, możeby i było wskazane zarzykować jeszcze przez dziesięć lat stosowanie polityki gospodarczej według wzorów płk. Matuszewskiego. Przyjrzelibyśmy się przez ten czas błędom, popełnianym przez innych i w ciągu 40 lat moglibyśmy nawet dogonić i przegonić naszych sąsiadów przy (Ciąg dalszy na stronie 5-ej.)



41)

(Ciąg dalszy).

— Nie pracowałem. Gdyby pan przyszedł za pięć minut — jużby mnie nie było. Właśnie chciałem wyjechać.

Ciekawe.

— Chciał pan, więc teraz już nie.

— Trudno, na ten pociąg już nie zdążę — pana nie wyrzucę, bo nie wpadł pan chyba na zwykłą pogawędkę — a następny odchodzi dopiero rano. Więc.

— Rozumiem.

Zastanowił się, czyby nie zapytać o związek — jeżeli taki zachodzi — między wyjazdem adwokata a dzisiejszą konferencją w banku. Bądź co bądź wyjazd prawnika i to... Chyba, że z żoną pożegnał się już przedtem i nie chciał jej budzić. To się zdarza. Inspektor musiał pamiętać, że rozmawia z prawnikiem, z adwokatem, znał drażliwość tych panów na punkcie legalizmu i postanowił wystrzegać się zbyt daleko wkraczających pytań.

— Pan zna Erazma Stokowskiego?

— Jestem jego radcą prawnym.

— Jak już przedtem wspomniałem, przybyłem w związek ze zbrodnią popełnioną w Banku Południowym.

— Kto został zabity?

— Sekretarz Jerzy Makarski.

— Lecz co ja mam z tem wspólnego. Przypuszczam, że tylko ważne okoliczności skłoniły pana do znachodzenia mnie o tak niezwykłej porze.

— Bardzo ważne. Chodzi o ujęcie sprawcy mordu. Przebywa on dotychczas w gmachu banku.

I... — zdziwił się Drabicki. — Nie rozumiem.

— Potrzebne mi są od pana niektóre wskazówki dla jego identyfikacji.

— Jaki? Ujął go pan i ja mam stwierdzić jego tożsamość?

— Niezupełnie. Podejrzewam o współudział w tej zbrodni... dyrektora Stokowskiego.

— Co?!!

— Spokojnie, panie mecenasie. Na tym świecie wszystko jest możliwe.

— Ale...

— Chwila. Niech mi pan pozwoli wyłożyć jasno całość tego, co mogę powiedzieć. Obok ciała zamordowanego znalazłem tę figurkę.

Tu wyjął otrzymany pocztą czarny posążek Ozyrysa i wręczył adwokatowi.

— To jest miniatarka egipskiego boga Ozyrysa. Czy pan coś o tem wie?

Obserwował uważnie twarz indagowanego i odrazu dostrzegł krótkie, błyskawiczne drgnięcie mięśni i fald koło ust. Nie ulegało wątpliwości, że radca

banku wiedział coś o Ozyrysie. A o to przecież chodziło i Żbik nie odczuwał naturalnie wyrzutów sumienia z powodu swych kłamstw. Szukał poomacku — musiał przecież.

— Ozyrys — szepnął adwokat. — Nie, to niemożliwe.

— Co jest niemożliwe?

— Erazm Stokowski nie zabił, ani nie współdziałał w zabójstwie Makarskiego. To Jerzy Makarski chciał obronić swego szefa przed Ozyrysem.

Bernard Żbik znieruchomiał. Teraz nie — tylko cicho i czekać. Zegar tykał spokojnie. Wokoło lampy hasała jakaś mucha, skazana na śmierć. W pokoju panował półmrok, a w kątach czyhały miękkie cienie. Żarówka odbita od reflektora oświetlała twarz cywilisty. Oblicze detektywa pozostało w cieniu. Specjalnie się tak usadowił. Jak tu cicho — ale jakoś inaczej niż przedtem, napewno. Coś wisi w powietrzu.

— Kto jest Ozyrysem, panie mecenasie? Przecież pan wie?

— Nie wolno mi nic mówić bez upoważnienia Stokowskiego. Jestem jego adwokatem, pan rozumie. Tylko niezwykle okoliczności mogą mnie nakłonić i zwolnić od obowiązku zachowania tajemnicy zawodowej.

Bez nerwów. Jesteśmy na drodze. Już wiemy, że ktoś, coś, wie. Tego adwokata oczywiście nie można zahukać. To nie jest kobieta, ani przeciętny świadek. Najważniejsze, że istnieje możliwość. A to jest pierwsze. Reszta już nie przedstawia takich trudności. Wyłom psychiczny już gotowy, — tylko jedno, dwa słowa. Morderca nie ucieknie z Banku Południowego. Pilnują go dobrze, Adaś, Stefan, fenomenalny Kobyłański, Wiel-

gus, Więcek i kraty w oknach, i zamknięte drzwi, jedyne...

— Czy śmierć Erazma Stokowskiego byłaby dostatecznym powodem nakazującym panu powiedzieć mi prawdę?

— Ja nie kłamię nigdy, inspektorze. Stwierdzenie obowiązku zachowania tajemnicy nie jest kłamaniem.

— Może wyraziłem się źle, przepraszam.

Adwokat podniósł głowę. Jego inteligentne czoło i mądre oczy znamionowały charakter. Nie taki sobie adwokat na z dyplomem w ramkach i z togą na fotografii. W jego twarzy czaił się rozum i spryt i najważniejsza cecha dobrego prawnika — szybkość myślenia. Spojrzał przenikliwie prosto w oczy inspektora i starał się wyczytać to, co było dlań najważniejsze.

— Jak pan to rozumie, inspektorze, śmierć Erazma Stokowskiego. Od aresztowania pod zarzutem przestępstwa do wyroku śmierci jest jeszcze daleko. Powtarzam panu, Erazm Stokowski nie zamordował...

Sprytny człowiek — pomyślał inspektor Żbik. — Udaje naiwnego. Nabieramy się nawzajem. Tem lepiej. Z mądrym zawsze dojdę do porozumienia.

Mucha uciekła gdzieś w kąt, przestała brzęczeć. Detektyw odetchnął nieznanie i wolno zapalił papierosa. Wydmuchnął dym w górę.

— Pan ma rację, mecenasie. Erazm Stokowski nie zamordował.

— Więc co miało oznaczać?..

— Erazm Stokowski został zamordowany. Przez Ozyrysa. I pan wie o Ozyrysie. Czy teraz wciąż będzie pan milczał?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ogień decydującym czynnikiem w wojnie.

Straszne działanie bomb, wznecających pożar „Termit” w bombach zniszczy świat.

W sferach chemików, którzy zajmują się specjalnie sporządzaniem preparatów gazowych i bomb gazowych dla celów wojennych, wyrażaną jest często sensacyjna opinia, że nasza cywilizacja zostanie zniszczona w gigantycznym ataku gazowym. Z większym prawdopodobieństwem i usprawiedliwieniem, można jednak przypuścić, że to raczej ogień odegra ostatnią i decydującą rolę zniszczenia. Wojskowi rzeczoznawcy wyrażają zgodnie opinię, że prawdziwym wielkim niebezpieczeństwem dla miast w przyszłej wojnie nie będzie gaz trujący, lecz pożar, wywołany bombami wznecającymi ogień.

Po zawieszeniu broni w wojnie światowej Francuzi znaleźli w niemieckich składach amunicji wielką liczbę małych bomb, ważących zaledwie dwa funty. Po zbadaniu ich okazało się, że zawierały termit, który zapalał się w czasie eksplozji bomby, wznecając mały, ale niezwykle intensywny ogień. Generał Ludendorff oświadczył w swoich „Pamiętnikach”, że te bomby przeznaczone były do wznecenia pożarów w Londynie i w Paryżu. Ale w czasie, gdy je otrzymano na froncie, w sierpniu 1918 roku, sytuacja niemiecka była tak beznadziejna, że postanowiono zrezygnować z ich użycia. Wzięto bowiem pod uwagę to, że warunki pokojowe byłyby znacznie surowsze, gdyby zniszczono obie stolice.

Te bomby są śmiesznie małe, jeśli się zważy, ile potrzeba ton gazów, ażeby zagazować pewną przestrzeń. Ale trzeba sobie uprzytomnić jak wielka jest różnica między bombami gazowymi a bombami, wznecającymi ogień. Gaz rozprzestrzenia się i rozszerza powoli, gdy ogień rozszerza się z coraz większą siłą i intensywnością.

Termit w bombach jest mieszaniną rudy żelaznej i sproszkowanego aluminium albo magnezu. Jeśli jakaś część mieszaniny rozgrzeje się silnie, w całej masie następuje gwałtowna reakcja, a wówczas żelazo roztapia się na płyn o temperaturze około 5400 stopni Fahrenheit. Ciekawe jest, że ta gwałtowna i szybka reakcja odbywa się prawie bezgłośnie.

Te małe bomby, wznecające ogień, nadają się doskonale do ataków powietrznych. Można je rozsiać dowolnie na pewnym obszarze, bez żadnego określonego celu. Jeden samolot dwutonowy może wziąć ze sobą około 2000 sztuk takich bomb. Doświadczenia z wojny światowej i z manewrów wykazały dostatecznie, że atakującej flocie powietrznej udaje się zawsze przedrzeć w kilku miejscach przez pierścień obrony. Jeśli tylko dziesięciu samolotom bombowym uda się przedostać na teren nieprzyjaciela i jeśli na 100 bomb tylko jedna trafi do celu, to zaatakowane miasto znacznie płonąć jednocześnie w przelocie kilkunastu minut w 200 różnych, odległych od siebie miejscach.

Trudno sobie wyobrazić, co to znaczy, gdy w wielkim mieście wybuchnie od razu pożar w 200 miejscach. W roku 1932 spłonęły warsztaty „Cunarda” w Nowym Jorku. Zmobilizowano wówczas piątą część straży ogniowej Nowego Jorku, a mimo to tej technicznie najdoskonalszej straży pożarnej na świecie nie udało się opanować ognia.

Dalszym niebezpieczeństwem jest bezgłośnieść, z jaką pracuje bomba termitowa. Po huku uderzenia, który może przejść niezauważony w czasie ataku lotniczego, nie następuje żaden wybuch bomby. Ogień zdola się rozprzestrzenić, zanim się go zauważy. A straż ognio-wa twierdzi, że pierwsze pięć minut w czasie pożaru są więcej warte niż całe następne 5 godzin.

Pominąwszy ogólną demoralizację i cierpienia ludności, pożar taki może spowodować zniszczenie stacji kolejowych, torów kolejowych, doków, składów tak ważnych dla mobilizacji i prowadzenia wojny. Już to samo opłaca się nieprzyjacielowi do stosowania

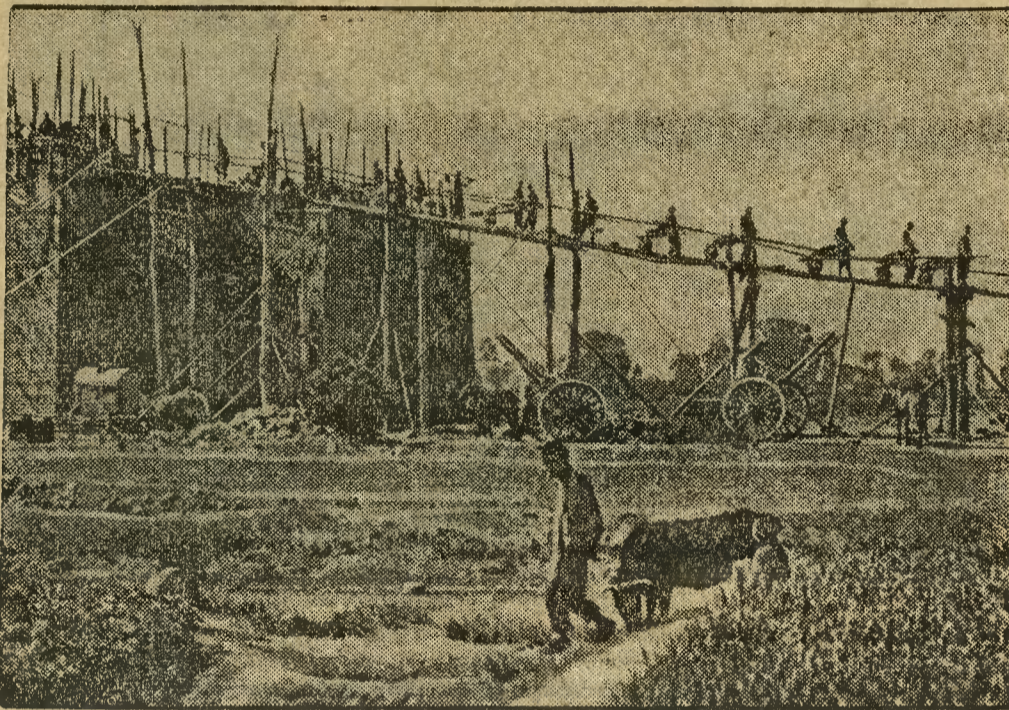
bomb termitowych. I dlatego dyplomaci europejscy powinni poświęcić naprzężonym obecnie międzynarodowym stosunkom jak największą uwagę. Niemna w Europie takiej stolicy, któraby leżała w takiej odległości od granicy potężnego wroga, ażeby samoloty nie mogły do niej dotrzeć w krótkim przeciągu czasu i zniszczyć ją bombami ogniowymi.

W Ameryce grozi to samo niebezpieczeństwo. Ocean Atlantycki nie jest dla samolotów przeszkodą, podobnie ocean Spokojny. Oceany nie są więc ochroną. Im większe są miasta, w których kon-

centruje się ludność i jej bogactwa, tam większe jest ryzyko olbrzymich strat, jakie mogą spowodować pożary. A strat tych nie naprawią już ani zwycięstwa na lądzie i morzu, ani finansowe odszkodowania.

Fakt, że wojna nie ograniczy się już w przyszłości do walki między armiami, posiada swoją dobrą stronę. Może świadomością tego, że cała ludność cywilna będzie bezpośrednio włączona w obszar wojenny, powstrzyma marady od chęci rozstrzygnięcia swoich sporów drogą szaleńczej wojny.

Odbudowa muru chińskiego.



W zachodnich Chinach, w prowincji Kansu przystąpiono do odbudowy starożytnego muru chińskiego, który — doprowadzony do dawnego stanu — ma być obroną przed napadami band komunistycznych.

Wojewoda Kirtiklis w Grudziądzu

zainteresował się osobiście skreśleniem etatu drugiego wiceprezydenta miasta.

Grudziądz. Głośnie uchwała Rady Miejskiej, skreślająca większość głosów etat drugiego wiceprezydenta miasta, zainteresowała również władze wojewódzkie. Nie zresztą dziwnego, skoro stanowisko drugiego wiceprezydenta zajmował od roku w charakterze praktykanta p. Zenon Mijał, przywódca jednej z miejscowych grup sanacyjnych, uważany doniedawna za filar rozwiązłego BBWR. Drugą sensacyjną okolicznością jest sam wynik głosowania, potwierdzający i uzewnętrzniający raz jeszcze rozdźwięk i różnice, istniejące w łonie klubu sanacyjnego, doniedawna podobno tak bardzo zwartego! Trzeba bowiem wiedzieć, że za wnioskiem o skreślenie etatu drugiego wiceprezydenta głosowali nie tylko narodowcy, lecz również aż siedmiu sanatorów. Według zaciągniętych przez nas infor-

macji, przybył w ub. poniedziałek do Grudziądza w charakterze nieoficjalnym p. wojewoda Kirtiklis i odbył szereg poufnych rozmów, m. in. z prezydentem miasta Włodkiem i starostą Klotzem. Tematem konferencji była podobno sprawa p. Mijała. Bliższych szczegółów narazie brak.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że p. Mijał wystąpił podobno ze skargą sądową przeciwko redakcji „Gońca Nadwiślańskiego”. Miejmy więc nadzieję, że społeczeństwo grudziądzkie dowie się wreszcie, czy wszystkie ciężkie zarzuty, stawiane p. Mijałowi, są prawdziwe. W każdym razie proces, w którym p. Mijał występować będzie w roli oskarżyciela prywatnego, zapowiada się dla Grudziądza jako niecodzienna sensacja.

Niemieckie fortyfikacje w rejonie Renu.

Ufortyfikowana góra. — Liczne umocnienia polowe.

Jak donosi niemiecka prasa emigracyjna we Francji, Niemcy za czasów Hitlera zbudowały w rejonie strefy zdemilitaryzowanej szereg umocnień i fortyfikacji, lotnisk, poligonów ćwiczebnych, szos i autostrad o specjalnym charakterze wojskowym. W czworoboku Gemünd, Wallseifen, Ruhrberg i Heimbach w pobliżu Akwizgranu, przez rok i pół pracowano na 3 zmiany, budując olbrzymi plac, pozornie dla „Arbeitsfrontu”. Tymczasem jest to formalny obóz wojskowy, zaopatrzony w doskonale maskowane koszary dla załogi, punkty obserwacyjne, lotnisko oraz inne urządzenia i zabudowania

wojskowe. Góra Erbeskopf (816 m), największa w prowincji nadreńskiej, została w całości ufortyfikowana, podobnie jak Erbesberg pod miejscowością Anweiler w Palatynacie.

Dostęp do tych fortyfikacji jest wykluczony, lecz podziemne kable telefoniczne i elektryczne, prace elektromonterów i radjotechników, stała obecność instruktorów Reichswehry, aż nadto wymownie potwierdzają, że jest to rejon fortyfikacyjny. Na przestrzeni 50 km, między Heidelbergiem i Heilbronnem, są zbudowane małe a bardzo liczne umocnienia polowe. Na nowych lotniskach w Elfheim są pobudowane

hangary podziemne, które kosztowały 3 i pół miliona marek. Nadto są odpowiednio zbudowane i ufortyfikowane lotniska w Freiburgu, Pirmasens, Trier i Gladbach. Duży poligon ćwiczebny na wzgórzach Spicherer koło Saarbrücken został powiększony, a pobudowany duży plac ćwiczebny w części przemysłowej Saarbrücken. Nowe poligony zostały zbudowane w Friedrichsfeld, Goldheimer Heide (obok Düsseldorfu) i Wahner Heide (obok Kolonii).

Jak powstaje dług honorowy.

Sławny admirał amerykański — Paweł Jones, przybył swego czasu do Paryża, poświęcając swój pobyt przeważnie różnym zakupom. Licząc na swoją sławę i spotykając się z dużą popularnością, uważał, że nie potrzebuje się tak bardzo martwić regulowaniem rachunku. Początkowo kupy nie upominali się o gotówkę, po upływie miesiąca jednak postanowili zażądać uregulowania rachunku. Gdy i to nie pomogło, jeden za drugim przychodził do hotelu, żądając należności. Każdy z nich był oddalany po wysłuchaniu oświadczenia admirała, które brzmiało wcale nie zachęcająco: „Niestety w tej chwili nie mam ani jednego franka do dyspozycji”.

Jeden z wierzycieli był jednak mądry i dowcipny. Gdy mu admirał oświadczył, że nie ma pieniędzy, podobnie jak to mówił wszystkim, odrzekł ten: „Panie admirał, właśnie w tej chwili widziałem, jak pan zapłacił 1000 franków i wcale to pana nie zrujnowało”. Admirał odrzekł z miejsca: „To był jednak dług honorowy”. „Ach, tak...” — odrzekł kupiec. „Wobec tego pan pozwoli, że ja będę mieć również u pana dług honorowy”. I w tej chwili wrzucił do pieca rachunek admirała. Płonący ogień strawił rachunek, a zawstydzony admirał natychmiast uregulował należność.

Bocian — żyjący 25 lat.

Państwowemu Instytutowi Zoologicznemu w Hamburgu nadesłano z Afryki z redakcji dziennika „Sunday Times” (wychodzącego w Transwalu) pierścien-obraczkę, znaną z roku 1935 na nodze bociana, który skończył tam swój żywot. Pierścień ten był założony w r. 1910, a zatem przed 25 laty temu bocianowi przez stację ochrony ptaków w Rositten w Niemczech. Okazuje się, że bocian ten osiągnął „poważny wiek”, biorąc pod uwagę ilość lat, osiągniętych przez inne bociany.

Jak walczą w Stanie Texas z pijakami.

Pijaństwo w Stanie Texas w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. przybrało takie rozmiary, że rząd federalny musiał spowodować uchwalenie ustawy, obostrzającej sprzedaż alkoholu notorycznym pijakom. Ustawa przewidziała tatuowanie palców tych pijaków, tak, że właściciele restauracji i barów mogą poznać gościa, któremu nie wolno sprzedać alkoholu. Lecz i na to sobie poradzili wielbiciele kieliszka. Chodzili w rękawiczkach, właściciele nie mogli nikogo zmuszać do zdjęcia rękawiczek. Podobnie, jak u nas za czasów „lex Moczydłowska” pilo się w niedziele i soboty jak najwięcej, tak i w Texas ustawa pozostała na papierze.

Kres sprawy Hauptmanna.



Sprawa Hauptmanna, rzekomego mordercy dziecka Lindbergha, dobiega do końca. Oto krzesło elektryczne, na którym smutny bohater tej denerwującej afery ma być stracony.

Dwa dynamizmy...

(Ciąg dalszy).

pomocy ulepszonych metod gospodarki planowej. Ale któż uwierzy w 50 lat pokoju? I kto zapewni, czy dalsze stosowanie dotychczasowych metod, a raczej ich braku, nie będzie dalszym takim cofaniem, jak choćby w sprawie motoryzacji, że po 5 latach ostatnich wróciliśmy do stanu gorszego niż był w 1926 roku, czyli straciliśmy pełne dziesięć lat tak wspaniale wyzyskanych przez innych?

Wyobraźmy sobie trzy gospodarstwa rolne. Na pierwszym pracują precyzyjne maszyny. Pomimo osiągniętych rezultatów buduje się ich coraz więcej i udoskonala ich pracę coraz bardziej. Owszem, obsługuje się nie przekarmia. Ale zamiast masła daje jej się omastę wielkich haseł, wytyka dalekie cele, zachęca do wytrzymałości, do poświęcenia wszystkiego na ołtarzu państwa i społeczeństwa. W stosunku do nieposłusznym lub niechętnym stosuje się terror bezwzględny i w rezultacie całość wygląda, jakby ją jeden duch ożywił.

Na drugim gospodarstwie niema maszyn nazbyt. Nawet brakuje koni. Zaprzęga się więc do plugów ludzi i orze nimi jak wolami. Organizacja szwankuje ogromnie, ale się ją ciągle ulepsza. Karmi się społeczeństwo zamiast chlebem ideałami i ideały te zmienia się jak rekawiczki, byle iść naprzód, wciąż naprzód...

Na trzecim małym gospodarstwie, wciśniętym między te dwa wielkie, czeka się na zmiłowanie Boskie i wierzy, że jakoś to będzie, że napłyną kapitały zagraniczne, które nie będą wyzyskiwały, a tylko karmiły i budowały, że oszczędności niedojadających zamienią się w miljardy twórczego kapitału, że złoto napłynie zwabione stabilizacją pieniądza, że miliony chłopów bezrolnych znajdując zatrudnienie w przemyśle, że podatki zaczną napływać, że zbrojenia można odłożyć na wiele jeszcze lat, że wreszcie wszystkim mogą być potrzebne plany gospodarcze, ale nie tym, którzy wierzą...

Między dwoma dynamizmami znalazł się pośrednik jeden nocny stróż i czeka jutrenki, zapominając, że nim słońce wzejdzie, rosa oczy wyje. Ale na co mu oczy? Przecież on nie chce widzieć tego, co się kolo niego dzieje i nie chce wyciągnąć koniecznych konsekwencji. Zdaje mu się, że wystarcza potępic hitleryzm i komunizm i że to już uwalnia od konieczności prowadzenia gospodarki planowej i wogóle gospodarki...

St. Strąbski.

Doobne wiadomości.

— Trzymotorowy samolot wojskowy, który zdążył z Bolonii do Rzymu, spadł. 4 członków załogi zabiło się na miejscu, radiotelegrafista ocalał.

— Szwajcarska rada związkowa przeznaczyła 5 milionów 100 tys. franków na budowę 40 nowych samolotów. Samoloty zbudowane będą w kraju i zaopatrzone w motory szwajcarskie.

Buta Niemców na Pomorzu grozi poważnymi komplikacjami.

Zdrowy odruch społeczeństwa pomorskiego.

(w.) Wielokrotnie już poruszano na łamach pism sprawę żywość, a wielce niebezpiecznego rozwoju niemieckich organizacji na Pomorzu. Obecny rozmach niemieczyzny na Pomorzu grozi nieobliczalnymi wprost skutkami. Niemcy, mimo oficjalnie poprawnych stosunków, prą ustawicznie na Pomorze przez osłabianie polskiego stanu posiadania, wychwalanie niemieckiego „dobrobytu” (wiemy, jak on wyglądał) i przez szerzenie pogłosek o „powrocie” Pomorza do Niemiec. Buta i bezczelność Niemców w Świeckiem przekracza już wszelkie granice. Doszło nawet do tego, że odgrają się ludności polskiej i Państwu Polskiemu, bojkotują kupców i rzemieślników polskich, zwalnają ze służby Polaków, przyjmując w ich miejsce wyłącznie Niemców, obsadzają „swoimi” wszystkie, będące w ich ręku placówki handlowe i warsztaty rzemieślnicze, nocami organizują wspólne ćwiczenia i musztrę wojskową, podzdrwiają Polaków po hitlerowsku, publicznie śpiewają prowokujące pieśni niemieckie itd. Planowa ta akcja budzi wśród ludności Pomorza poważne zaniepokojenie i zmusza społeczeństwo polskie do wystąpienia z odpowiednią kontrakcją.

W ub. niedzielę odbyło się w Pruszczu (pow. świecki) wielkie zebranie protestacyjne, zorganizowane przez Polski Związek Zachodni. Obrady zajął prezes p. Domin. Dłuższy referat p. t. „Ślask w przeszłości i teraźniejszości” wygłosił p. Cichowski, kierownik szkoły z Pruszcza. W konkluzji mówca w dość ostrych słowach potępił agresywność i prowokację niemiecką. Drugi mówca p. Jasiński, wskazując na niebywałe wybrzydki Niemców, szczególnie zaś bojkot gospodarczy, stwierdził, że Polacy sami są w wielkiej mierze temu winni, bo popierają Niemców na każdym kroku. Nad referatem wywiązała się ożywiona dyskusja, w której liczni mówcy potępił prowokacyjną rolę dr. med. Artura Studzińskiego (Niemca) z Wałdowa pod Pruszczem, przewodniczącego „Deutsche Vereinigung” na pow. świecki, który organizuje tutejszą ludność niemiecką i uprawia politykę hakatystyczną, odmawiając nawet ludności polskiej pomocy lekarskiej (!!!). Po dyskusji sekretarz p. Cichowski odczytał następującą rezolucję:

„Z oburzeniem stwierdzamy butne i obrażające ludność polską postępowanie mniejszości niemieckiej, a w szczególności jej zrzeszeń „Deutsche Vereinigung” i „Jungdeutsche Partei” i zwracamy władzom uwagę na następujące prowokacje „D. V.”:

Lekarz dr. Artur Studziński (Niemiec-hakata) z Wałdowa obejdzia okoliczne wioski, organizując ludność niemiecką. Odmawia on pomocy lekarskiej polskiej ludności.

W spółdzielni niemieckiej „Reifeisen” w Pruszczu uprawia się silną agitację niemiecką na zebraniach, odbywających się w późnych godzinach wieczornych co tydzień przy wielkiej frekwencji.

Na zebraniach wyżej wymienionych organizacji niemieckich, młodzież odgrają się ludności polskiej i Państwu Polskiemu.

Powęższe fakty rozgryzają ludność polską w najwyższym stopniu. Wobec tego prosimy władze administracyjne, ażeby zechciały położyć kres prowokacyjnej robocie dr. Studzińskiego i obu organizacji.”

Rezolucję powyższą przyjęto burzą oklasków. Wobec gospodarczego bojkotu kupców i rzemieślników polskich, zebrani złożyli przyrzeczenie, że przestrzegając będą hasła: „Swoje do swego” i wzywają społeczeństwo polskie do bojkotowania firm i towarów niemieckich tak długo, aż Niemcy nie zechcą zmienić swego stosunku do Polaków.

Z Gdyni i wybrzeża.

REPERTUAR KIN:

BAJKA: „Niespodzianki miłosne”. Bogaty nadprogram.

CZARODZIEJKA: Wspaniała operetka filmowa p. t. „Senorita w masce”. Tygodniki.

LIDO: Przepiękna operetka mundurowa „Promenada miłości” oraz tygodniki.

MORSKIE OKO: Cuda nowoczesnej techniki podwodnej w filmie „Złoto”. Najnowsze tygodniki.

NADMORSKIE: Najnowsza polska komedia „Kochaj tylko mnie”. Nadprogram.

POGOTOWIA:

Lekarz dyżurny — tel. 12-40.

Miejskie Zakłady Elektryczne — tel. 29-67. Telefon nr. 14-60 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego” w Gdyni, ul. Starowiejska 19.

Gabinet komendanta i kancelaria tel. 20-22.

Lekarzy domowych wzywać: przed południem do godz. 11, po południu do godz. 18.

— Praca dla bezrobotnych. Komisarjat rządu celem zatrudnienia bezrobotnych rozpoczyna w pierwszych dniach kwietnia roboty drogowe, wodociągowe i kanalizacyjne. Rozpoczęta będzie budowa ulic Bosmańskiej na Obłuzu, Inżynierskiej, Wrocławskiej, Łowickiej i Piotrkowskiej w Orłowie i roboty konserwa-

cyjne na terenie całego miasta. Przy robotach powyższych w miesiącu kwietniu zajętych będzie 150 ludzi. Z robót wodociągowo-kanalizacyjnych przystąpi się: 1) do budowy kanału sanitarnego na ulicy Wysockiego i Traugutta, co da zatrudnienie 50 robotnikom; 2) do budowy wodociągu na ul. Kilińskiego, co da zatrudnienie 12 robotnikom; 3) do budowy kanału deszczowego na ul. Małopolskiej, Wrocławskiej i Bytomskiej, co da zatrudnienie 80 robotnikom. Ogółem przy robotach inwestycyjnych komisariatu rządu w Gdyni zatrudnionych będzie w kwietniu około 220 ludzi. Należy zaznaczyć, że angażowanie robotników do powyższych robót odbywać się będzie wyłącznie przez biuro pośrednictwa pracy na Grabówku i zwracanie się o prace bezpośrednio do komisariatu rządu i zakładów wodociągowych i kanalizacji jest bezcelowe.

— Śmiertelny wypadek przy pracy w porcie. Dnia 30 ub. m. około godz. 23 robotnik firmy „Skarhopol” Chojnicki Władysław został przyniesiony wagonem do ściany wywrotnicy, wskutek czego poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki ofiary nieszczęśliwego wypadku ostatecznie zostały do kostnicy miejskiej na Grabówku. Władze policyjne i sądowe wszczęły niezwłocznie dochodzenie celem ustalenia przyczyny powyższego wypadku.

Budujemy Wielką Gdynię.

„Targi Gdynińskie”.

Organizowane w roku bieżącym „Targi Gdynińskie” w czasie od 28 czerwca do 12 lipca, wywołały w kraju wielkie zainteresowanie. Rozwój Gdyni nie jest zagadnieniem regionalnym i dlatego wszelka akcja, zmierzająca do utrwalenia naszej pozycji na wybrzeżu, śledzona jest przez całe społeczeństwo z wielką uwagą. Zapowiedź Targów Gdynińskich, a zwłaszcza ich części zasadnicza wyrażona w hasle „Budujemy Wielką Gdynię” jest tem bardziej dla całego zaplecza interesująca, że ogólnie jest wiadomy dystans, jaki zachodzi pomiędzy tempem rozwoju portu, a tempem rozbudowy miasta, na niekorzyść tego ostatniego.

Aby dać ścisły wyraz zainteresowaniu opinii publicznej problemami Gdyni, korespondent nasz udał się do dyrekcji targów i uzyskał od dyr. J. Gendaszki wywiad, precyzujący zadania „Targów Gdynińskich”.

— Panie dyrektorze, zainteresowanie Targami Gdynińskimi w kraju jest bardzo wielkie, pragniemy wobec tego dowiedzieć się bliższych szczegółów o panów organizacji i działalności.

— Targi Gdynińskie — odpowiada dyr. Gendaszki — są przejawem najczystszej inicjatywy prywatnej. Zaczęciem ich była wystawa rzemieślnicza w r. 1934, zorganizowana jako impreza doradczą, w której wzięły udział warsztaty rzemieślnicze, zrzeszone w Towarzystwie Przemysłowców. Zadaniem tej wystawy było wypełnienie z Gdyni panoszącego się partactwa i tandety rzemieślniczej — drogą pokazu przed ludnością gdynińską i gośćmi letniskowymi wyrobów przedsiębiorstw solidnych. Muszę stwierdzić, że cel ten został osiągnięty. Drugim etapem pracy była szerszorcza wystawa przemysłowo-rzemieślnicza, mająca charakter częściowo dydaktyczny, której głównym zadaniem był przegląd przemysłu i rzemiosł w Gdyni i w najbliższym zapleczu.

— Panie dyrektorze, jednak targi miewają zupełnie inne założenia niż wystawy. Jakże dają panowie gospodarcze uzasadnienie Targom Gdynińskim, wobec istnienia już w Polsce kilku organizacji targowych, o wyraźnie ustalonej linii wytycznej?

— Panie redaktorze, każde targi muszą mieć jakiś dział atrakcyjny, o charakterze wystawowym, mający znaczenie dydaktyczne. Ale Targi Gdynińskie, które przechodzą w fazę stałych dorocznych imprez, mają poza tem zupełnie wyraźną linię swojej polityki gospodarczej, przyczem zadanie ich jest przez nas zupełnie celowo skonstruowane: służyć interesom wielkiej Gdyni.

— Jak panowie mają zamiar zrealizować to w praktyce?

— Rozumiemy doskonale wespół z innymi,

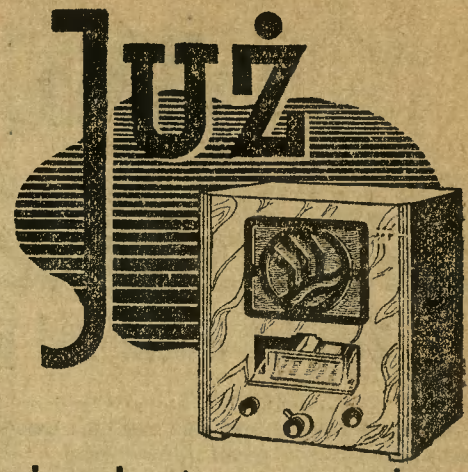
że ustalenie silnych placówek handlowych importowo-eksportowych, jak również powstanie przemysłu i solidnego rzemiosła na wybrzeżu, może być dopiero wtedy trwałe, jeżeli firmy te znajdą w Gdyni podstawową rzecz do bytowania, tj. dach nad głową. Pod tym względem panuje w Gdyni nieopisana ciasnota, która się daje dotkliwie odczuć również i ludności gdynińskiej, przez co utrudnione jest asymilowanie i przetrwanie na „gdynianina” znacznej fali napływowej i osiadanie w Gdyni silnego stanu mieszczańskiego. Dlatego Targi Gdynińskie noszą w przeważnej swej części charakter budowlany. Współ z całą Polską „Budujemy wielką Gdynię”.

— O ile jednak z zapowiedzi panów wiadomo, Targi Gdynińskie nie poprzestają na samym budownictwie?

— Oczywiście że nie. Targi Gdynińskie zawierają poza tem będącymi działami ściśle z gospodarczymi założeniami wybrzeża. Więc przede wszystkim dział przemysłu rybnego, w którym zgrupujemy wędzarnie, fabryki konserw rybnych oraz przemysłu pomocniczego, jak puszkarki do konserw i skrzynki względnie beczułki. Mamy nadzieję, że dzięki zgrupowaniu na Targach przedstawicieli przemysłu rybnego damy możność uregulowania i uzgodnienia całego problemu rybackiego, cierpiącego dziś na brak zespoleń. Poza tem dział ten zawierać będzie ekspozycje przyborów i przyrządów, niezbędnych do rybolowstwa, jak kutry, silniki, liny i t. p.

Dwie ofiary zatrucia alkoholem.

Sępólno. (pd) Miasto nasze wstrząśnięte zostało do głębi tragicznym zdarzeniem, które pociągnęło za sobą śmierć dwojga osób w podeszłym już wieku, ojców większych rodzin. W winiarni p. Krausego znajdowało się liczniejsze grono osób. Gospodarz lokalu, p. Krause, poczęstował gości winem, by się zrewanżować za życzenia, złożone mu z powodu uroczystości rodzinnej. Do wina dodał pewną ilość spirytusu, ażeby napój „nabrał procentu”. Po kilku godzinach dwie osoby straciły przytomność i musiano wezwać pomocy le-



ukazały się w sprzedaży nowe rewelacyjne odbiorniki K 85

KOSMOS

3 obwoły strojone, ultra krótkie fale. Nowe skale z oznaczeniami wszystkich stacji. Idealna selektywność. Sprzedaż na dogodny raty miesięczne w firmie;

B. Jączkowski
Bydgoszcz, ul. Gdańska 23 Telefon 9-23

karza, który nie stwierdziwszy nic groźnego, polecił umieszczenie chorych w domu pod opiekę rodziny.

Chorych przewieziono do ich mieszkań, gdzie w chwilę potem zmarli. Lekarz powiatowy ustalił jako przyczynę śmierci na udar serca na skutek zatrucia alkoholem.

Zmarłymi są sp. Sinarski, mistrz kominarski i sp. Szulc, zastępca procesowy. Sprawą zainteresowały się władze śledcze, które zarządziły przeprowadzenie sekcji zwłok.

Nadużycia w nadleśnictwie Lutówko.

Sępólno. (pd) W nadleśnictwie państwowym Lutówko, powiat sepoleński, wykryto nadużycia, sięgające kilku tysięcy złotych. W wyniku przeprowadzonych dochodzeń zawieszony został w czynnościach sekretarz nadleśnictwa Szulc, pochodzący z m. Łodzi. Szulc systematycznie przywłaszczał sobie różne kwoty, które miał odprowadzić do kasy nadleśnictwa.

Kronika poznańska.

Poznański „prima-aprilis” wypadł w bież. roku bardzo blado. Pisma poznańskie siliły się na dowcip bez efektu. Powtarzano raczej „kawale” z innych lat lub je przerabiano. Poczta, która inne lata miała najwięcej do czynienia z doręczaniem poczyzny i złośliwych pocztówek, w tym roku ani nie odczuła tradycyjnego „prima-aprilisu”. Widać, że kryzys czyni coraz większe wyłomy także w zwyczajach.

Narodziny poznańskiego wielbłąda. Sprawdzone w poniedziałek do poznańskiego zwierzyńca trzy dwugarbne wielbłądy z Rosji, zaledwie po dwóch dniach pomnożyły się o małe wielbłądziałko. Uległo się ono w wagonie na dworcu kolejowym w Poznaniu i od pierwszej chwili stało się atrakcją naszych miłośników.

Strajk budowlany. W dniu wczorajszym na terenie Poznania porzucito pracę około 2 tysięcy pracowników budowlanych. Podłożem strajku są wymagania podwyższenia zarobków. Tu i owdzie doszło do utarczek. Na dziś zapowiedziany jest jednogodzinny strajk protestacyjny wszystkich pracowników fizycznych i umysłowych. M. in. do strajku tego zgłoszili akces stowarzyszenia pracowników kupieckich.

Tragedja płucno-choręj. Na ul. Strzeleckiej zaślabła nagle 25-letnia Anna Osiegiłowska. Zanym zdołał przybyć lekarz przywołanego pogotowia ratunkowego, nieszczęśliwa zmarła z powodu silnego krwotoku płuc.

Walne zebranie Tow. Polsko-Angielskiego po sprawozdaniach ustępującego zarządu, wybrało nowy zarząd w następującym składzie: dr. Chełmiński, Kaczmarekiewiczówna, inż. Krauss, prof. Krzyżowska, dyr. Ligocki, Malinowski, prof. Massey, Michałowiczowa, dr. Opielński, prof. Sikorski, Szulc i inż. Tubbs. Dotychczasowy prezes prof. dr. B. Dembiński otrzymał tytuł prezesa honorowego.

W seminarjum duchownym księży misjonarzy św. Rodziny w Babilinie pod Obornikami otrzymali święcenia na diakonów z rąk J. E. ks. biskupa Dymka subdiakon: Bederski, Drejanowski, Krüger, Stencel, Wiśniewski i Zmysłowski.

Dla Naszych Pan

Błogostawieni miłosierni! 200 lat opieki nad podrzuconym dzieckiem.

Mało, bardzo mało robi się w odrodzonej Polsce w sprawie opieki nad matką i dzieckiem. Zaledwie zaczątki tej zbożnej akcji zostały już zahamowane przez oszczędności kryzysowe. To też z tem większą sympatią Warszawa uczestniczyć będzie w 200 lecie rocznicy miłosierdzia, które na terenie stolicy zogniskowało się w t. zw. Domu księdza Boduena przy ul. Nowogrodzkiej 75.

Dom ten powstał staraniem ks. Boduena przed 200 laty. Staraniem tego świątobliwego kapłana został wzniesiony również wielki szpital im. Dzieciątka Jezus. Dom dla podrzutek założony został już w roku 1732, jednak formalne jego otwarcie odbyło się dopiero w roku 1736.

W ciągu tak długiego okresu działalność tej instytucji przybierała różne formy. M. in. zainicjowano kres t. zw. opieki otwartej. Zaczęto wydawać dzieci do rodzin na „opiekę”. Okazało się, że dzieci, oddane na płatną opiekę stawały się przedmiotem wyzysku przez opiekunów. Zmuszano je do ciężkiej pracy zarobkowej, czerpiąc z tego zyski, mimo, iż pobierano na utrzymanie i kształcenie. Zarzucono więc ten system.

W ostatnich latach opieka nad dzieckiem przybiera zupełnie inną formę. Dom ks. Boduena stara się zapobiegać podrzucaniu niemowląt, a dzieci podrzucone usiłuje zwracać matce. Biedne matki zakład stara się kierować do odpowiednich organizacji społecznych, a przedtem sam daje im dalekosiężną opiekę pod względem społecznym, prawnym i zdrowotnym, by tylko umożliwić utrzymanie dziecka przy matce.

Dom ten jest otwarty dla biednych i nieszczęśliwych matek przez cały dzień i noc. Pobyt matki z dzieckiem może trwać nawet do kilku miesięcy, jeżeli w tym czasie nie uda się jej jakoś urządzić życia.

W czasie swego pobytu w zakładzie kobiety przechodzą naukę gotowania, szycia i innych zajęć gospodarskich, aby tem łatwiej mogły znaleźć odpowiednią pracę. Gdy

się okaże, że niema innego wyjścia, wtedy to zakład przejmuje dziecko.

W wypadkach podrzucenia często uduje się wykryć matkę dziecka. Gdy po trzech tygodniach matka nie zostanie ujawniona, natenczas dzieci albo zostaną w zakładzie, albo też oddaje się je na wychowanie do prywatnych domów.

Podrzucone dzieci pozostają w zakładzie do lat 3, poczem wysyłane są do pobliskiego Klarysewa, wyposażonego w ośm przedszkoli.

Przez zakład przewija się rocznie około 1000 dzieci. Dziś Dom ks. Boduena pozostaje pod bezpośrednim zarządzeniem władz miejskich, które również objęły majątki zakładu.

Tak więc cicho i bez rozgłosu odbywa się nieustające dzieło miłosierdzia, a zakład staje się jedyną nieraz przystanią dla nieszczęśliwych i opuszczonych matek.

Na zachodzie, t. j. na Pomorzu i w północnym opiece nad dzieckiem postawiona jest znacznie lepiej. Ma ona już swoją tradycję. Natomiast o wiele gorzej przedstawia się sprawa w innych dzielnicach, a przedewszystkiem w b. kongresówce. Dlatego też z okazji 200-lecia domu ks. Boduena tem chętniej zwracamy uwagę na dzieło miłosierdzia świątobliwego kapłana, które trwa bez przerwy już lat 200.

Błogosławieni są wszyscy miłosierni
Z. Zaw.

Modne kostjumy.



bro mody wiosennej: wprowadzają się coraz bardziej zakieciaki, które nosi się do kilku sukien jednocześnie. Kolor i gatunek wełny musi jednak harmonizować z odpowiednio dobraćanymi sukienkami.

Powyżej widzimy zakiet jednorodny z wzorzystej wełny. Kołnierzyk obramowany skórka, guziki także ze skóry.

Niżej kostjum wiosenny dwurzędowy z wełny pepita. Zakiet obszywany jedwabną tresą. Szal, kapeluszyk i rękawiczki w tym samym kolorze. Kostjum zupełnie skromny, lecz elegancki.

Kobieta a obrona przeciwgazowa.

O obronie przeciwlotniczo-gazowej pisze się stale. Groźne niebezpieczeństwo przyszłej wojny, wiszące nad całym światem jest od kilku lat tem memento, przygotowującym nas do samoobrony.

A jednak, jak słusznie zauważyła w swej rozprawce p. dr. Zofja Stefko-Suchowiakowa, kobiety zamala zdają sobie sprawę z tego, co ich dzieciom grozi i zamala interesują się środkami uniknięcia zła. Naprawa tego stanu leży wyłącznie w rękach kobiet.

Obrona indywidualna dzieci przedstawia się u nas fatalnie; najmniejsza maska polska może być używana przez dzieci od lat 14-tu mniej więcej, poniżej zaś tego wieku, ani masek, ani żadnych urządzeń zastępujących niema.

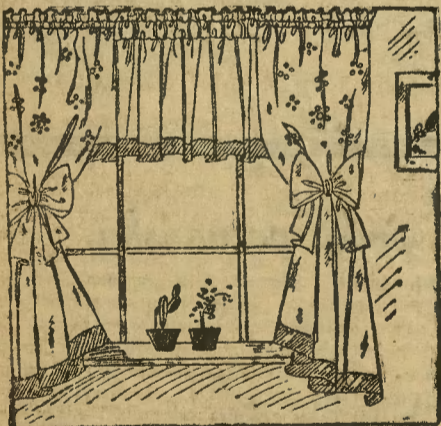
Zorganizowane wypowiedzenie się w tej kwestii, zastanowienie się w szeregu ankiet nad metodą najlepszej organizacji obrony dziecka, niewątpliwie pchnie sprawę na realne tory.

Ważne jest obecnie kobiet dostatecznie obeznanych z metodami obrony przeciwlotniczo-gazowej, które mogłyby wypowiadać się w tak bardzo ważnej sprawie, aby ogół kobiet mógł zdać sobie sprawę z tego, jakimi środkami możemy rozporządzać i do jakiego stopnia możemy zabezpieczyć nasze dzieci przed niebezpieczeństwem.

Konieczna jest w tym wypadku inicjatywa kobiet, które powinny przeciżyć w pierwszym rzędzie dbać o życie swoich dzieci.

Kłopot z oknem.

(j). Dużo krwi napsują Paniom nieproporcjonalne okna. W stosunku do ramy jest okno za wysokie, to znów za szerokie. Słowem firanka zupełnie nie spełnia swego zadania. Mamy takie okna niekiedy w dziecięcych pokojach, to znów na korytarzu lub co gorsze w całym mieszkaniu.



I temu musimy jednak zaradzić, trzeba wykombinować jakąś firankę, która by te luki jakoś zapełniła. Najlepszym w tym wypadku sposobem jest użycie specjalnych firanek. Muślin, markizeta a obecnie nowe gatunki cienkich materyj z powodzeniem zastępują szablonowe firanki.

(j). Detronizacja wełny w bieżącym sezonie nie jest przewidywana. Wskazują na to wyraźnie paryskie i wiedeńskie żurnale mody. I jeszcze jedno trzeba zapisać na do-

Pani domu i służąca.

Organizacja pracy ułatwia współzycie.

(j). Sprawa służby domowej jest dla każdej pani domu kwestią najbardziej drażliwą, szarpiącą nerwy i odbierającą spokój.

Tak przedstawia się zwykle samopoczucie pani, angażującej nową pracownicę domową. Przypatrzmy się jednak tej sprawie zbliska i powiedzmy sobie same tak zupełnie szczerze; czy przypadkiem nie przesadzamy trochę i czy ta częsta „zmiana gabietu” nie jest naszą winą? Zdaje się, że przeważnie tak.

Sama służąca więcej czuje szacunku, lepiej i wydatniej pracuje, jeśli pani domu jest gospodynią rozsądną w całym tego słowa znaczeniu. Najważniejszym czynnikiem w harmonijnej współpracy pani domu z pracownicą domową, to umiejętny podział pracy. Jeśli tego pani nie zrobi, dom bez systematyczności, bez kalendarza i zegara przedstawiać się zawsze będzie jak pobożewisko. W takim domu służąca niema poprostu czasu na to, aby jakąś rozpoczętą pracę do końca doprowadzić, bo już ją odwołują do czegoś innego. A to dzieci już nie mają bielizny na zmianę, pan kolnierzyków, pani znów niema pocerowanych pończoch. Hałas wtedy, rwetes, urwanie głowy i robota akordowa. Czyż może służąca taką panią domu szanować? Wykluczone, bo przecież nie umie ona stanąć na odpowiedniej platformie, jest właśnie tym czynnikiem, który rozsiewa wokół nieporządek.

Ponieważ w każdym większym domu urządzi się wielkie pranie co 4 lub 6 tygodni,

co poniedziałek winno się przepierać wszelkie drobniaki, jak: pończochy, sweterki i niezbędne akcesoria domowników. W każdy dzień następny wykonuje się dalsze prace, jak cerowanie i prasowanie. Chociaż 1 pokój co tydzień należy w środę lub czwartek wyczyścić gruntownie, a wówczas zniknie na zawsze zmora uprzątnięcia całego mieszkania z kuchnią włącznie w sobotę, która jest istnym utrapieniem wielkiej ilości służących. Po sprawunki winno się też chodzić raz dziennie. Wieczorem dnia poprzedniego przeprowadzić kontrolę, spisać wszelkie zapotrzebowania i rano kupić wszystko od razu, gdyż ciągła bieganina do sklepiu po parę jajek, potem znów po mięso i jeszcze raz po chleb wytrąca dziewczynę z równowagi i odrywa ją całkiem zbytecznie od pracy.

Jeżeli więc pani będzie umiała domem zarządzać umiejętnie, służba będzie ją za to właśnie szanowała i napewno długo obędzie się bez zmiany pracownicy. Życie pani domu winno być unormowane podług kalendarza, a żyć z nim zawsze w zgodzie jest ogromną sztuką. Wszak powszechnie utarło się mniemanie o kobiecie, że prowadzi życie sprzeczne z godziwą i datą. Prostu nie umie dotrzymać im kroku, ponieważ zawsze gdzieś, coś lub ktoś jej przeszkodził. Czy to tylko nie jest słaby wykręt, mający usprawiedliwiać naszą nieczemnieuzasadnioną niepunktualność?

Pola Negri o sobie.

(ak). Głośno znowu stało się nazwisko wybitnej naszej rodaczki Poli Negri, jedynej Polce, którą Hollywood wyprowadziło na piedestał światowej sławy. Przypuszczano ogólnie, że sława jej należy już do przeszłości. Dużo bowiem wybitnych artystek filmowych z chwila zaprowadzenia filmu dźwiękowego, który okazał się prawdziwą rewolucją, musiało pożegnać się na zawsze z filmem, nie mając odpowiednich warunków, jakich wymaga film dźwiękowy. Zresztą ta sława gwiazd filmowych jest naogół bardzo krótkotrwała i dlatego też nie należy się dziwić wysokim gazom, jakie otrzymują gwiazdy filmowe. Przeciętnie okres byszenia takiej gwiazdy trwa najdłużej przez lat 5. Chlubny wyjątek stanowi nasza Pola Negri. Mając piękny, niski głos, nie pozwoliła się w obecnym okresie dźwiękowym „wymdiawiać”. Ktoś, usiłując zrobić dowcip, takiego użył zwrotu, czyniąc aluzję do jej krótkotrwałego małżeństwa z księciem Mdivani.

Polska gwiazda via Berlin powróciła znowu do sławy, występując w wielkim filmie, reżyserowanym przez Willi Forsta. Film ten, noszący tytuł „Mazurka”, we wszystkich większych miastach europejskich, niedawno także i w Bydgoszczy, gdzie grano go dłuższy czas w kinie „Kryształ”, ogromnie zrobił wrażenie a w szczególności urzała, wspaniała gra naszej rodaczki. Pola znowu zabyła jako gwiazda filmowa, mimo, że odnawianie karier i powrót gwiazd raz wytraconych z systemu planetarnego i postawionych już poza nawias jego obrotów, należy naprawdę do rzadkości, prawie niespotykanych. Jest tylu innych na każde miejsce opuszczone, choćby na chwilę tylko... Tembardziej dziś, gdy w świecie filmowym panuje moda na „nowe twarze”. Stare twarze są bowiem w pojęciu producentów zużyte jak taśma filmu, który szedł kilkadziesiąt razy... Pola Negri zatriumfowała w Berlinie i czaruje całą Europę swym talentem, tak, że dzięki ogromnemu sukcesowi, jaki odniosła w filmie „Mazurka”, prawdopodobnie powróci znowu do stolicy filmowej świata — miasta amerykańskiego Hollywood. Postuchajmy, o mówi Pola o sobie, zwracając się o swej zawrotnej karierze pewnemu berlińskiemu dziennikarzowi.

Dziwnie układało się życie tej kobiety. Droga jej życia — to powieść nie mniej ciekawa od wydarzeń spotykanych w najbardziej sensacyjnych filmach. Robi ona dziś jeszcze wrażenie kobiety młodej i pięknej. Niebieskie oczy i alabastrowa twarz stanowią dziwny kontrast do czarnych włosów Poli. Opowiada ona z przejęciem o początkach swej kariery:

— Imię Pola jest skrótem mego właściwego imienia Apolonja. Dziwnem wydało mi się, że otrzymałam właśnie to imię, gdyż dla poetów nowoczesnych Apolonja stanowi postać kobietą podobną do muz. (Właściwe nazwisko Poli Negri jest Chałupiec). Pojechałam jako dziecko ujrzałam barwne życie sceny. I prawdopodobnie pozostałabym tancerką, gdyby los mi nie nakreślił innej drogi. Licząc 9 lat wstąpiłam jako elewka do szkoły baletowej w Moskwie. Grałam w teatrze, w którym występował słynny śpiewak Szaljałpin, z którym w późniejszych latach kilkakrotnie wymienialiśmy sobie wspólne „wspomnienia”. Niebawem ze względu na słabe zdrowie musiałam scenę opuścić. Mimo wszystko pragnienie została aktorką było nadal moim najgorętszym życzeniem. Dokuczałam rodzicom tak długo, aż wreszcie zezwolili na ponowny mój powrót na scenę. Licząc lat 15 zadebiutowałam w mem mieście rodzinnem, w Warszawie. Po trzech latach studiów w szkole aktorskiej dzięki wrodzonej ambicji, pracowałam nad sobą po 18 godzin dziennie, ażeby tylko osiągnąć upragniony cel.

Zainteresowała się nagle kinem. Strzeżliwa mi niespodziewanie myśl do głowy, ażeby napisać manuskrypt filmowy pod wymownym tytułem: „Plomienna miłość”. Manuskrypt został przyjęty i zgodzono się na odegranie przezemnie głównej roli i zapłacono mi wówczas książkowe honorarium 200 rubli. Film ten w każdym razie przyniósł producentowi więcej aniżeli wynosiło moje honorarium. Po opuszczeniu sceny poświęcałam się wyłącznie sztuce filmowej. W 1918 roku wyjechałam do Berlina, a następnie do Hollywood. Wskutek zawarcia związku małżeńskiego z księciem Mdivani przerwałam działalność artystyczną i zatrzymałam się przez dłuższy czas we Francji. Później powróciłam znowu do Ameryki. Wreszcie niemiecki reżyser ściągnął mnie znowu zpowrotem do Niemiec i narazie pozostałam jeszcze w Berlinie, ażeby wypełnić przyjęte dalsze zobowiązania w myśl kontraktu z berlińską „Ufa”. Obecnie odbywają się próby do następnych filmów, jakimi są: „Moskwa — Szanghaj” oraz „Szal” według dramatu Strindberga.

Gwiazda Poli zabyła więc znowu na firmamencie filmowym.

Czysta
cerę

uzyskasz, stosując codziennie mydło i krem Herba. Mydło Herba oczyszcza skórę. Krem Herba udelikatnia cerę.

Mydło i krem
HERBA

Kronika

Bydgoszcz, dnia 2 kwietnia 1936 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Franciszka z Pauli w.
Jutro: Siedem Boleści N. M. P. Benedykta.
Wschód słońca o godzinie 5.35.
Zachód słońca o godzinie 18.34.

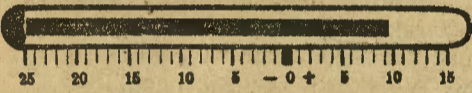
Stan pogody.

CIEPŁO I DROBNE OPADY.

Na całym obszarze Polski panowała wczoraj pogoda o zachmurzeniu zmiennym, przeważnie dużym i z przelotnymi deszczami. Temperatura o godz. 14 wynosiła: 8 st. w Wilnie, 12 w Zakopanem, 13 w Bydgoszczy i Łodzi, 14 w Warszawie, 15 w Poznaniu i Krakowie. — Dziś rano w Bydgoszczy ciepło. Lekkie zachmurzenie. — Przewidywany przebieg pogody: Pogoda o zachmurzeniu zmiennym i miejscami przelotny deszcz. Ciepło, dniem temperatura do 15 stopni. Umiarkowane wiatry zachodnie i południowo-zachodnie.



Termometr wskazywał dziś rano



DYŻURY NOCNE APTEK od 30. III. — 5. IV. 1936 r.

- 1) Apteka pod Niedźwiedziem, ul. Niedźwiedzia 11, telefon 3050.
- 2) Apteka pod Koroną, ul. Dworcowa 48, telefon 3301.

Telefon Pogotowia Ratunkowego 2615.

— **MUZEUUM MIEJSKIE** otwarte codziennie od 9—16, w niedzielę i święta od 11—14. Obecnie w Muzeum wystawa „Grupy Plastików Bydgoskich”.

— **KSIEGARNIA BRACI BAŻANSKICH**, ul. Gdańska 17, wypożycza wszystkie nowości beletrystyczne na warunkach niezwykle przystępnych. Ołbrzymi wybór dzieł najpopularniejszych autorów. Co tydzień dołącza się kilkadziesiąt nowych powieści.

— **„LEKTURA”,** wypożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54. Posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby. Wypożycza książki również na prowincję.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, w czwartek oraz dni następujących do niedzieli włącznie na wieczornych przedstawieniach daną będzie doskonała sztuka Sturartów „SZESNASTOLATKA” w świetnej obsadzie wszystkich ról.

W niedzielę po południu o godz. 4-tej po cenach niższych daną będzie melodyjna operetka Renys'a „ZUZA” w premierowej, doskonałej obsadzie z p. Szretterówną w roli tytułowej, na czele świetnej obsady pod dyrekcją kapelmistrza J. Silljcha.

W poniedziałek, dnia 6 bm. o godz. 20-tej na liczne żądania publiczności daną będzie po cenach minimalnych, bo od 10—99 groszy świetna sztuka współczesna Bus-Fekete p. t. „TO WIĘCEJ NIŻ MIŁOŚĆ” w koncertowo zgranym zespole.

W próbach „ROZKOSZNA DZIEWCZYNA”, operetka Benatzky'ego, w której w roli tytułowej wystąpi p. Jadwiga Fontanówna, oraz „SŁUBY PANIENSKIE”, komedia Al. hr. Fredry w inscenizacji i reżyserii p. Karola Borowskiego, głównego reżysera warszawskich teatrów T. K. K. T.

— **Kierownictwo szkoły powszechnej im. gen. J. Sowińskiego** (dawn. Sienkiewicza B) podaje do wiadomości, że przyjmuje zapisy dzieci, urodzonych w 1929 r. w czasie od 2—6 bm. pomiędzy godz. 12 a 13 w kancelarii szkoły. Rejon szkolny obejmuje ulice: Żółkiewskiego, Rycerską, Bocianową, Ogrodową, Racławicką, Świecką i Zaścianek.

— **Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia parafii św. Wincentego à Paulo na Bielawkach** urządza w dniu 5 kwietnia br. w sali restauracji „Pod Lwem” wente na rzecz najbardziej potrzebujących parafii. Początek o godzinie 16-tej. Bufet obfity oraz loteria fantowa.

— **Dyrekcja Średniej Szkoły Zawodowej Żeńskiej** zawiadamia rodziców, że w dniu 3 kwietnia odbędzie się wywiadówka o godzinie 17 w szkole przy ul. Konarskiego 5.

Na marginesie.

Dzisiejszy „margines” piszemy na zamówienie. Wśród licznej korespondencji „emerytalnej” znalazło się również na naszym biurku redakcyjnym przypomnienie, że to właśnie dzisiaj, dnia 2 kwietnia 1936 roku (— zapamiętajcie tę datę!) wiele tysięcy ludzi otrzymuje po raz pierwszy obciążenie emerytury. Dzisiaj jest ten dzień smutku, przygnębienia, płaczu, ogluszenia materialnego i moralnego.

Nie wyrażaliśmy się może ściślej, stwierdzając na wstępie, że ten „margines” piszemy na zamówienie. To nie zamówienie zadecydowało. Przecież jest naszym obowiązkiem jeszcze raz zaprotestować przeciwko ciężkiej krzywdzie, która dotknęła emerytów, i jeszcze raz dać wyraz współczuciu.

„Prima-aprilisowe” rekordy.

Uczeni się kłócą na temat, skąd się wziął zwyczaj zwożenia bliźnich w dniu pierwszego kwietnia. Jedni go wyprowadzają od żydów, inni od pogan. My jesteśmy skłonni przychylić się raczej do tego drugiego twierdzenia. Już to chyba poganie wymyślił „Prima-aprilis”. Przecież żydzi zwożą i oszukują jak rok długi, więc pocoby mieli stwarzać specjalną okazję w jeden dzień wiosenny?

Mniejsza jednak o to, co o źródłach „Prima-aprilisu” sądzą uczeni w piśmie, którzy bez kłótni i sporów żyć nie mogą. Ważniejsze jest, że ten piękny zwyczaj przetrwał do dziś i pęta się po świecie, mimo złej koniunktury i kryzysu. „Mundus vult decipi” — świat chce być oszukiwanym — mówi stare przysłowie łacińskie. I przysłowie ma rację. Choćbyś chciał cały rok jechać bezwzględna prawda, to w dniu 1 kwietnia naprawdę nie dasz rady! Musisz zwozić innych, bo inaczej sam będziesz zwożony i jeszcze wymiany.

Czyniąc zadość pociesznej tradycji, „Dziennik Bydgoski” i w tym roku przygotował dla swoich Czytelników normalną porcję dowcipów „Prima-aprilisowych”. Spodziewaliśmy się, że będziemy posiadaczami rekordu „Prima-aprilisowego”, a tymczasem trafiła kosa na kamień. Zostaliśmy pokonani i do tego z całą otwartością się przyznajemy. Stało się bowiem, że pierwszy nasz dowcip z serii „O czym mówią na mieście” został przez starostwo grodzkie skonfiskowany. Tegośmy się nie spodziewali, bo do wczoraj jeszcze mówilo się przecież: dobry żart — tyńfa wart. Od dzisiaj — nauczeni doświadczeniem — mówimy już: **dobry żart — konfiskaty wart.**

Jako się rzekło, w nr. 77 cała rubryka: „O czym mówią na mieście”, była tworem „Prima-aprilisowym”. Więc napróżno ci-

skąd dla tych — najbardziej upośledzonych — żywi całe społeczeństwo.

Emeryci przegrali. Padli ofiarą akcji oszczędnościowej rządu. Przetrawiali napór dekretów kartele i wysokie ceny artykułów przemysłowych, niewzruszony pozostał „legjon zasłużonych” i wielotysięczne synekury, tylko emeryci nie zdołali się obronić.

Emeryci są zrozpaczeni. Ich listy są pełne gorczy, a drukować ich ze względów zrozumiałych nie możemy. Dobrze jednak rozumiemy ich sytuację. Wiemy dobrze, że im w obecnych warunkach żyć będzie trudno, że znajdują się często na granicy śmierci głodowej.

Jednak i emeryci powinni pamiętać o tem, że nietylko im krzywdą się dzieje. I powinni mieć nadzieję i wiarę, że ich dola też się zmieni na lepsze, jak zmienić się musi dola wszystkich pokrzywdzonych.

szli się ci, którzy uwierzyli w przeniesienie urbanisty miejskiego do Torunia, i niepotrzebnie smucili się ci, którzy uwierzyli, że wobec niskiego wzrostu nie zostaną nigdy wiceprezydentami miasta...

Największy jednak cios spotkał tych, którzy na zarząd miejski liczyli jak na Zawiszę i wybrali się hurmem na uroczystość otwarcia linii tramwajowej na Bielawki. Mimo przyrzeczenia, tramwaj w ruch nie poszedł i mieszkańcy Bielawek nadal chodzą piechotą. P. minister komunikacji, niestety, nie przyjechał i sprawił zawód tym, którzy chcieli zadarmo pojeść i popić na bankiecie. Przepraszamy jednocześnie naszych tramwajarzy, którzy narażeni byli w godzinach południowych na ataki „Prima-aprilisowych” amatorów jazdy na gape...

Niema też mowy o nowych wozach tramwajowych i o esfalcie na ulicy Gdańskiej, która nadal będzie szczyrzyła kostki w bruku.

Sportowcy dobrze wiedzą, że duży basen pływacki pozostaje w dalszym ciągu tylko w marzeniach ludzi rozsądnych. Magistrat buduje poczciwie bajorko, w którym brodzić będą dzieci.

Czytelnicy gdyńscy zechcą też wybaczyć, jeśli zwiody ich notatki o domu gry, o kolejce linowej, o nowym piśmie gdyńskim i o wizycie „gauleitera” Forstera w gminie żydowskiej.

Natomiast nie wspólnego z „Prima-aprilisem” nie miała notatka o przyjeździe do Bydgoszczy Henryka Zbierchowskiego. Znakomity poeta przybywa napewno do nas, aby w dniu 14 kwietnia br. wystąpić w Teatrze Miejskim z recitale literacko-muzycznym. Wiadomość ta wzbudziła zrozumiałe poruszenie w mieście, tak samo zresztą jak nasz „List z Kołomyjki”, który — wyjaśnimy uczciwie — był napisany w Bydgoszczy...

stosują państwa takie, jak Danja, Anglja, Francia, Niemcy, Stany Zjednoczone od szeregu lat — z najlepszym skutkiem.

Reszta zainteresowanych.

— **Odczyt o Śląsku.** W ramach „Tygodnia Polskiego Związku Zachodniego”, poświęconego w roku bieżącym zagadnieniom, związanym ze Śląskiem, na posiedzeniu Stowarzyszenia Techników w dn. 3 bm. (piątek) o godz. 20-tej wygłoszony zostanie przez p. inż. Jana Kędzierę referat: „O Śląsku i jego znaczeniu gospodarczym dla Polski”. Zarząd Stowarzyszenia Techników uprzejmie prosi członków i gości o jak najliczniejsze przybycie dla zadokumentowania, że zdajemy sobie sprawę z doniosłości znaczenia Śląska dla Polski i dla poparcia akcji Polskiego Związku Zachodniego.

110-letni jubileusz fabryki sukna Karol Jankowski i Syn, Bielsko.

W roku bieżącym fabryka Karol Jankowski i Syn, Bielsko, obchodzi 110-letni jubileusz swego istnienia. Założona w r. 1826 przez pradiadka obecnego właściciela fabryki p. K. Jankowskiego, firma rozpoczęła swoją produkcję najpierw w małym warszacie. Dzięki nadzwyczaj intensywnej i uczciwej pracy założyciela i jego następców, warsztat urosł do potężnych rozmiarów wielkiej fabryki, tak, że fabryka sukna K. Jankowski i Syn, stała się obecnie największą a przytem najstarszą fabryką sukna w Polsce. Fabryka zatrudnia przeszło 400 pracowników i posiada ponad 30 składów fabrycznych, rozsiansych po całym kraju.

Do wzrostu fabryki przyczyniła się nadzwyczaj dobra jakość fabrykowanego materiału, który dla swej wysokiej klasy jest szczytem polskiej produkcji. Nie dziw więc, że wyroby fabryki K. Jankowski są znane nietylko na terenie Rzeczypospolitej, ale daleko poza granicami kraju, o czym świadczy dostawa od dziesiątek lat dla różnych państw, nie wyłączając wybrednej Anglii, która z dostarczanej w wielkich ilościach garbardin jest całkowicie zadowolona.

Dalszym dowodem, to uznanie działalności dla zakładu przez zwiędającego tę fabrykę p. min. przemysłu i handlu dr. Ferdynanda Zaryckiego. Bowiem założyciel fabryki, to

AKTUALJA WIERSZOWANE PIEPRZEM, SOLĄ PRZYPRAWIANE.

Pociągi.

— Proszę bardzo, to nie żarty: Były już pociągi-narty. Są pociągi salonowe (Miljon złotych i — gotowe!). Pociąg-dancing też już był, Pociąg-brydż już przestrzeń szyl. Były pociągi darmowe (Te niemieckie — tranzytowe). Jechał pociąg też w „nieznane” (Letniska — zbyt dobrze znane). Lux-torpedy jeżdżą nowe, I pociągi motorowe, W górach kolej też już jest (Dla wybranych — piękny gest). Ktoś znów, co ma w głowie olej Kombinuje kino-kolej. Kto korzysta z niego będzie? Ten co zawsze, ten co wszędzie: Referent i pan inspektor, Nadkomisarz i dyrektor, Prezes, podsekretarz stanu, I podobnych kilku panów. Słowem — wszyscy, co za darmo W podróż się ochoczo garną.

Pociągi bywają różne: Rzadko pełne, często próżne. Bowiem prawdą to jest wszak: Życie nasze idzie wspak. Bo — w narodzie „forsy” brak.

Edmund K.

Zapisy do szkół powszechnych.

Inspektorat szkolny podaje do wiadomości, że zapisy do publicznych i prywatnych szkół powszechnych odbędą się w dniach od 3—8 kwietnia 1936 r.

Dzieci urodzone w roku 1929 należy zgłaszać do kierownictw szkół w swoich rejonach szkolnych. Rodzice, mający zamiar zapisać swe dzieci do szkół prywatnych, obowiązani są uprzednio zgłosić się w odnośnej szkole publicznej po zaświadczenie, gdyż bez tego zaświadczenia kierownictwa prywatnych szkół dzieci przyjmować nie mogą.

Zgłoszenia po wyznaczonym terminie nie będą uwzględniane bez należytego uzasadnienia.

Tabliczki L. O. P. P.

Zarząd Obwodu Miejskiego L. O. P. P. podjął akcję z ubiegłego roku, polegającą na tem, że specjalnie uproszeni obywatele będą odwiedzali firmy i przyjmować zapisy firm do L. O. P. P.

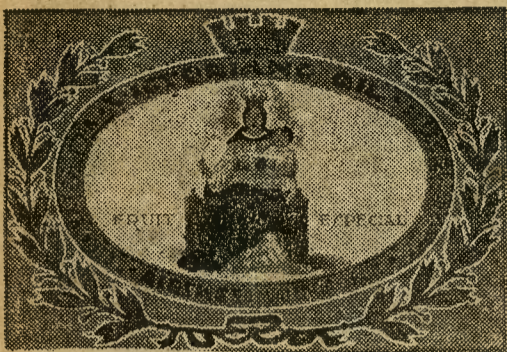
Każda firma po zapisaniu się na członka L. O. P. P. otrzyma tabliczkę emalową jako oznakę zewnętrzną przynależności do L. O. P. P. tej organizacji, której zadaniem jest zorganizowanie obrony przeciwgazowej najszerzych warstw ludności cywilnej.

Sądymy, że poszczególne firmy, rozumiejąc obecną sytuację, przyczynią się do zasilenia funduszy L. O. P. P. choćby drobną kwotą, przez co umożliwią szybsze zrealizowanie obrony przeciwlotniczo-gazowej.

— **Wielkie zainteresowanie** wywołała wzmianka o potężnym oratorium Th. Dubois'a p. t. „Siedem słów Chrystusa”, które wykonane będzie w niedzielę palmową o godzinie 20-tej przez uczelnię muzyczną Leona Jaworskiego oraz tow. śpiewu „Harmonia” w Kasynie Cywilnym przy ul. Gdańskiej. Dziś jeszcze raz zwracamy uwagę miłośników muzyki religijnej na to nieśmiertelne arcydzieło kompozytora francuskiego w interpretacji najlepszych sił uczelni prof. Jaworskiego i świetnego chóru „Harmonia”.

Żydzi nadużywają wizerunku Matki Boskiej i Dzieciątka Jezus dla zareklamowania pomarańczy.

Jesteśmy zasadniczo przeciwni stosowaniu w walce z żydostwem metod, niezgodnych z duchem chrześcijańskim i zakłócających spokój publiczny. Ale musimy szczerze przyznać, że wobec ciągłych prowokacji żydowskich trudno zachować zimną krew. Niedawno temu ukarano żyda Fettera, importera pomarańczy za to, że nadużył godła Państwa Polskiego, przyjmując i rozsyłając pomarańcze, zawinięte w bibułkę, na której widniał **Orzeł Biały**.



Obecnie donoszą nam z Gdyni o nowym skandalicznym wypadku. Oto władze zakwestionowały cały transport pomarańczy z Hiszpanji, zawiniętych w bibułkę, na której widniał obrazek Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus na tronie. **Bezczeszczenie najświętszych uczuć religijnych katolickiej ludności Polski jest w tym wypadku tak okropne, że brak nam słów potępienia dla lajdackich metod reklamowych żydowskich geszefciarzy.** Jak się dowiadujemy, władze przeprowadzają energiczne śledztwo. **Spodziewać się należy, że winowajcę spotka zasłużona kara.**

Na tem się jednak skończyć nie powinno. Import jest po większej części w rękach żydowskich. Do Polski przychodzi taki towar, jaki się z Polski zamawia. **Czy po dwóch wypadkach zohydżania i godła Państwa i uczuć katolickich można mieć pewność, że geszefciarze żydowscy na przyszłość nie dopuszczą się nowej obrzydliwej najświętszych uczuć polskiego narodu? Nie.** Dlatego też

Przemiany kinowe.

„PRZYGDNY ROMANS”
(kino „Adria”).

Wczorajsza premiera to chyba pierwszy film wiedeński, spreparowany z mieszkanki, w której wszystkim jest potrosze. A więc pewna doza humoru, dowcipu, satyry, kropla sentymentu, nawet zabawnego nieporozumienia, dużo ładnych pieśków i... większa domieszka gry aktorów Gusti Huber, Wolf Albach-Redty oraz trzymający batutę komizmu Leo Slezak i Paul Heidemann. Olga Czechowa nie ma popisu w tym filmie, ale imponuje swym zewnętrznym wyglądem. Muzyka ładna, dekoracje również. Całość dość zabawna i miła. Nadprogram tygodnik i inne.

PROGRAMY RADJOWE

Co usłyszymy dziś z Warszawy w godzinach popoł.

15:30: Muzyka. 16:00: „Czem jest twój tatuś?” — Posterunkowym (transmisja z życia dla dzieci). 16:15: Recital wio. loncelowy A. Katza. 16:45: Cała Polska śpiewa. Pieśni towarzyskie dawnych lat w wyk. chóru „Bard”. 17:00: Mieszczanństwo polskie w dziejach i życiu narodu: „Mieszczanństwo wielkopolskie” — odczyt wygłosi St. Wasylewski. 17:15: Fragmenty muzyki operowej. 17:50: Pogadanka aktualna. 18:00: IV koncert z cyklu „Najpiękniejsze sonaty Mozarta”. 18:40: Jak spędzić święto? 18:55: Nowiny leśne. 19:35: Wiadomości sportowe. 19:45: Pogadanka aktualna. 20:00: Ostatni piosenkarz Lwowa. 20:45: Dziennik wieczorny.	20:55: Obrona przeciwlotniczo-gazowa — pogadanka. 21:00: Premiera słuchowiska oryginalnego p. t. „Djabel”. 21:30: Nasze pieśni: II audycja z cyklu „Stanisław Moniuszko — pieśniarz”. 22:00: Audycja z okazji setnego występu przed mikrofonem P. R.
---	--

W piątek, dnia 3 kwietnia.

OGÓLNY. 6:30: Audycja poranna. 12:03: Dziennik południowy. 12:15: Audycja dla szkół p. t. „Jak gwiazdka śniegu kropła wody się stała”. 12:40: Muzyka salonowa. 13:10: Chwilka gospodarstwa dom. 13:15: Z rynku pracy. 15:20: Przegląd giełdowy. 15:30: Koncert w wyk. kwartetu salonowego rozgłośni krakowskiej. 16:00: Pogadanka dla chorych. 16:15: Koncert orkiestry Tad. Seredyńskiego. 16:45: „Przyroda w kwietniu” — pogadanka dla dzieci starszych. 17:00: Skarby Polski — odczyt. 17:15: Nowe wiersze Kazimierza Wierzyńskiego. 17:20: Koncert chóru „Echo”. 17:50: Poradnik sportowy. 18:00: „Śladami Janosika” — audycja. 18:30: Pogadanka aktu-	alna. 18:50: Pogadanka społeczna. 18:55: Skrzynka rolnicza. 19:35: Wiadomości sportowe. 19:45: Komunikat śniegowy z Krakowa. 19:50: Biuro studiów rozmawia z słuchaczami P. R. 20:00: Koncert symfoniczny. 22:30: Skrzynka techniczna. 22:50: Spacer po Europie.	Pogadanka społeczna. 19:05: Wiadomości gospodarcze z Pomorza. 19:10: Zapowiedź programu na dzień następny. 19:20: Koncert reklamowy. 19:35: Wiadomości sportowe z Pomorza.
LOKALNY. TORUN. 6:50: Muzyka z płyt (z Warszawy). 7:50: Odczytanie programu na dz. b.e.z. 7:55: Parę informacji. 12:40: Orkiestra i soliści (płyty). 13:20: Harmoniści i rewelleri (płyty). 15:20: Przegląd giełdowy i komunikat żeglarski. 18:30: Menno-nic. na nizinie Sartowicko. Nowski — odczyt wygłosi mgr. Henryk Szilagi. 18:45: Rewja tenorów (płyty). 19:00:	ZAGRANICA. 19:00: Budapeszt. Popularne pieśni węg. M. Moskwa (WCSPS). Koncert symf. 20:00: Kopenhaga. „Pasja w-g św. Mateusza”. J. S. Bacha (cz. II). Króle-wiec. Koncert orkiestrowy. 21:00: Anglia (Nat. Progr.). Muzyka taneczna. Wrocław. Koncert symf. 22:00: Stock-holm. Muzyka lekka. 23:00: Koenigswusterhausen. „Pro-simy do tańca”. Hamburg. Muzyka wieczorna. Bu-ka. reszt. Koncert nocny. 24:00: Sztutgart. Koncert symf.	

Na Wielkanoc do Sopot.

Mocno dogrzewające już słońce i szafiro-we niebo są w Sopotach pierwszymi oznakami nadchodzącej wiosny. Już tak wczesnie? — spytamy. Tak jest, światowe kąpielisko Sopoty zawiązują wczesny początek tej najpiękniejszej porze roku położeniu swemu w zacisznym wgłębieniu pokrytym lasem i chronionym od wiatrów morskich półwyspem Helskim. Pobyt gościom urozmaici w pierwszym dniu Świąt dziei Świąt przyniesie ze sobą tańce i wielki pokaz mód pod tytułem „Czas się zmieniają”. Kasyno, w którym odbywa się według prawideł międzynarodowych gra w ruletkę i bakara zostało odnowione.



Krwawa tragedia w szkole w Janikowie pod Inowrocławiem.

Dwie osoby zabite, dwie ciężko ranne.

Inowrocław, 2. 4. (tel. wł.). Wczoraj, w środę, około godz. 18-tej rozegrała się krwawa tragedia w Janikowie, gminy Inowrocław-Zachód. Byli nauczyciel, 38-letni **Stefan Bykowski**, znany ze swego kłótliwego pojęcia małżeńskiego, dobył browninga i

Przez okno oddał strzał do znajdującej się w mieszkaniu żony, 32-letniej **Teodozji**, lecz strzał na szczęście chybił. Rozwścieczony Bykowski wymierzył następnie broń w stronę nauczycielki, 33-letniej **Michaliny Kosmowskiej**, rodem z Gozdawy, pow. mogileń-

Skrzydła nad Bydgoszczą.

Loty silnikowe podchorążych bydgoskich.



Komendant Szkoły Podchorążych dla Podoficerów w Bydgoszczy płk. Schwarzenberg-Czerny, dyr. nauk ppłk. dypl. Kotarba i prezes sekcji szybowcowej im. gen. dyw. L. Berbeckiego mjr. Chudzikiewicz inspekcjonują loty podchorążych najstarszego rocznika.

(KP) W ostatnich dniach marca br. zorganizowała sekcja szybowcowa Szkoły Podchorążych dla pilotów szybowcowych kategorii „A” oraz dla pań loty motorowe, które miały na celu wykazanie różnic lotu na szybowcu i na aparacie motorowym, a także wzbudzić zamiłowanie do sportu lotniczego motorowego. Wywieziono podchorążych III. rocznika piechoty, kawalerji i artylerji na lotnisko C. W.

T. Lot, gdzie już przygotowanych było sześć maszyn typu „Lublin” R. XIII i R. W. D. 8, które miały dać przysłowiowy chrzest powietrzny i zachęcić do latania na przyszłość.

Na każdego przeznaczono zaledwie 15 minut lotu, co przy doskonałej bez wyjątku, kondycji fizycznej i psychicznej w powietrzu, było stanowczo niewystarczające, ale ze względu na wielką ilość „pasażerów” czas ten musiał być ściśle ograniczony.

Niektórzy z podchorążych tak się zapalili do tych „ptasich lotów”, że specjalnie zostawiali, aby pod koniec, gdzieś w innej grupie „cichaczem” raz jeszcze polecieć. Bo co za wielka przyjemność i radość, widzieć z wysokości 800 m na olbrzymiej przestrzeni położone miasto Bydgoszcz, przepołowione ścieżką Gdańską, od której jakby nerwy rozchodzą się dalsze arterie komunikacyjne. Duże budowle i koszarzy wojskowe wyglądają z tej wielkiej wysokości jakby pudełka do zapałek, tory kolejowe i drogi jak ścieżynki wąskie, gdzieś tam leniwie przesunę się punkcik samochodu, wzniesając za sobą 20-krotnie dłuższy tuman kurzu.

Na tej wysokości ma się wrażenie, że samolot zupełnie się nie porusza; dopiero po pewnym czasie stwierdza się, że przedmioty terenne, nad którymi się przelatywało przed chwilą, są już daleko w tyle.

Na lotnisku mieliśmy możliwość oglądać samolot turystyczny typu „Moth” fabryki angielskiej De Hawiland, którego właściciel p. por. rez. hr. Mielżyński-Kurnatowski robił loty z paniami i dziećmi, które po lotach również czuły się doskonale.

Zapał do lotów spowodowany był nasładowaniem godnym przykładem przełożonych szkoły, tak bardzo kładących nacisk na znaczenie i propagandę lotnictwa, a to: komendanta szkoły p. płk. Bolesława Schwarzenberg-Czernego, dyrektora nauk p. ppłk. dypl. Benjamina Kotarby, pp. mjr. Boehma, mjr. Kryńskiego i kpt. Witkowskiego oraz pioniera szybownic. twa szkoły p. mjr. Chudzikiewicza.

Również panie z p. płk. Kotarbiną na czele i dzieci swoją odwałą i brawurą budziły podziw.

W połowie kwietnia jada podchorążowie po raz drugi na obóz lotniczo-szybowcowy w Fordonie, aby „wylatać” kategorię „B” pilota szybowcowego i wziąć udział w wielkich zawodach szybowcowych, na które zjedzie się cały Automobilklub Pomorski i mnóstwo gości, aby stwierdzić, że moralna stolica Pomorza — Bydgoszcz pod względem lotnictwa osiągnęła już tak poważne rezultaty.

skiego oraz w stronę swej służącej, **Zaliczkiej**. Celnie do nich oddane strzały **położyły trupem obie niewiasty**. Na odgłos licznych strzałów zawył sędzią przypadkowo w Janikowie bawiącego posterunkowego P. P. z Pakości **Grzelczaka**, który natychmiast pośpieszył na miejsce. Bykowski na widok policjanta **oddal do niego strzały, które zraniły go ciężko, a następnie strzelił sobie w skroń**. Grzelczaka i Bykowskiego przewieziono natychmiast do szpitala powiatowego w Inowrocławiu. Stan Grzelczaka jest ciężki, choć operacja udała się. Życiu Bykowskiego nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Przypuszczać należy, że Bykowskiego popchnął do zbrodni **silny rozstrój nerwowy**. B. jako wysoce nerwowy utracił przed kilkoma miesiącami stanowisko nauczyciela, zaś żona jego nadał piastuje stanowisko nauczycielki w Janikowie. Bykowscy mają jedno dziecko, 7-letnią córkę **Marję**. Bykowski jest rodem z Ruchocinka, pow. gnieźnieńskiego.

Bliższe szczegóły podamy w jutrzejszym numerze „Dziennika”.

Zaciąg ochotniczy w roku 1936

Minister Spraw Wojskowych ogłosił zaciąg ochotniczy w roku 1936. Jako ochotnicy przyjmowani będą mężczyźni urodzeni w latach 1916, 1917 i 1918. Podania o przyjęcie w charakterze ochotników powinny być składane do właściwej P. K. U. zasadniczo do dnia 1 maja 1936 r.

Po tym terminie mogą być przyjmowane:

a) **najdalej do dnia 1 lipca** — podania kandydatów na ochotników, którzy posiadają warunki do skróconej czynnej służby wojskowej na podstawie art. 51 ustęp 1 i 2 ustawy, bez względu na to kiedy warunki te uzyskali,

b) **najdalej do dnia 1 lipca** — podania kandydatów uczniów ślusarsko-monterskich kursów wojskowo-prze-twórzych dziennych i wieczorowych, Tow. Wojskowo-Technicznego,

c) podania o przyjęcie do służby ochotniczej junaków p. w. broni panc., którzy w 1936 r. kończą obóz p. w. broni panc., o ile wniesione będą w takim terminie, by kandydaci mogli być przedstawieni dod. kom. pob. **przed 1 października**.

Podania ochotników z cenzusem wniesione do P. K. U. po dniu 1 lipca br. będą załatwiane odmownie jako spóźnione.

Bliższych informacji udziela Powiatowa Komenda Uzupelnień oraz Zarząd Miejski w Bydgoszczy — oddział wojskowy.

„Głos Narodu”.

wychodzący w Krakowie, przeszedł z dniem 1 kwietnia na własność „Katolickiej Spółki Wydawniczej” (S. z o. o. w Krakowie).

Pomorski Związek Pracowników Handlowych

podaje do wiadomości swych członków, iż w **czwartek, dnia 2 kwietnia o godz. 20,15** odbędzie się w małej sali Resursy Kupieckiej pierwsze uroczyste zebranie plenarne. Na porządku obrad interesujący referat. Przybycie wszystkich członków konieczne. Sympatycy i niezorganizowani mile widziani. — Zarząd.

— **Towarzystwo Oświaty Zawodowej**, mające swa siedzibę w Warszawie, zalażyło kolo w Bydgoszczy. Na walnym zebraniu konstytucyjnym, jakie odbyło się w poniedziałek, dnia 16 marca br. wieczorem w ratuszu pod przewodnictwem p. radcy Mencla — przy udziale 50 osób — wybrano zarząd kolea i naszkicowano plan pracy. Chodzi przedewszystkiem o wybudowanie gmachu dla **gimnazjum kupieckiego**, ponieważ dotychczasowy lokal jest za szczupły. Do zarządu kolea bydgoskiego T-wo Oświaty Zawodowej należą pp. radca Mencil, dyr. Witek, Maciejewski i Borys — jako reprezentanci samodzielnego kupiectwa i Kazimierz Sokolowski, dyrektor „Femy” — z ramienia sfer przemysłowych. Komisję rewizyjną tworzą pp. Maurycy Huzarski, dyr. Wasilewski i dyr. Tatarek. Jednym z celów T-wa Oświaty Zawodowej ma być skoordynowanie pracy i „**polityki oświatowej**” (co to jest?) w lokalnym szkolnictwie zawodowym. Uczestników zebrania niemile uderzyło, że do ściślejszego zarządu nie zaproszono ani jednego przedstawiciela rzemiosła, ani też żeńskich szkół zawodowych.

Bydgoskie Koleje Powiatowe.

Rozkład jazdy ważny od 1 października 1935 r.
Odjazd pociągów B. K. P.
do Koronowa 8.10, 12.00, 14.00, 17.00, 20.10, 21.45+
Smukaty-Oplawa
do Wierzechucina 10.25+, 11.40+, 13.00+, 15.30+, 18.20+, 20.10+
Smukaty-Oplawa
do Wawelna 13.00+, 18.20+
Przyjazd pociągów B. K. P.
z Koronowa 7.17+, 7.34, 8.52, 11.31, 15.10, 19.33, 21.20+
Smukaty-Oplawa
z Wierzechucina 7.55+, 7.47+, 7.47+, 9.18+, 17.41+, 21.20+
Smukaty-Oplawa
z Wawelna 7.55+, 17.41+
Objaśnienie znaków: Pociągi bez znaków kursują co dziesięć minut, z * kursują w środy i soboty, z ** kurs. w soboty i kursują w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki. z + kursują w niedziele i święta. (18279)

Kto odpowiada za przerwę w budowie mostu pod Rynarzewem? Wyjaśnienia Starosty Krajowego.

W numerze 69 „Dziennika Bydgoskiego” z dnia 22. III. 1936 r. poruszyliśmy p. t. „Lekkomyślność czy zła wola” artykuł o stanie budowy mostu pod Rynarzewem, który tamuje ruch na drodze Poznań—Bydgoszcz i wyrządza miastu naszymu nieobliczalne szkody.

Nareszcie otrzymaliśmy wyjaśnienie tej sprawy ze strony najbardziej kompetentnej, mianowicie od Starosty Krajowego w Poznaniu. Piszemy dosłownie co następuje: „Utrzymanie dróg byłych prowincjonalnych i budowa mostów na tychże drogach, w skład których wchodzi również szosa Szubin—Bydgoszcz, należy do obowiązków Wydziału Powiatowego Bydgoskiego (podkreślenie nasze — Red.), który też budowę mostu pod Rynarzewem rozpoczął we własnym zarządzie i na własną odpowiedzialność. Starostwo Krajowe w Poznaniu przejęło jedynie kierownictwo budowy tego mostu i prowadzi ją w miarę otrzymywanych na ten cel funduszy. Starostwo Krajowe nie odpowiada zatem za przerwę w budowie mostu, spowodowaną brakiem funduszy.”

Wyjaśnienie powyższe podpisał starosta krajowy p. Begale. Do sprawy tej jeszcze wrócimy. Stwierdzić jedynie musimy, że „budowa” trwa już rok, że nie postępuje ani o krok, i że istnieje nadzieja, iż potrwa jeszcze parę lat z oczywistą szkodą dla interesów naszego miasta.

— Tanie meble dla nowożeńców. Zwracamy uwagę na ogłoszenie znanej fabryki mebli E. Bronikowski i Syn, ul. Nakielska 135. Firma ta dostarcza wprost z fabryki przy przystępnych cenach na korzystnych warunkach meble w pierwszorzędnym wykonaniu. Telefon 3158.

Przy przeczeniu, bólach głowy, bezsenności, ospałości, przygnębieniu, uczuciu lęku, posiadamy w naturalnej wodzie gorzkiej Franciszka-Józefa niezawodny środek domowy do usunięcia wszelkich zaburzeń przewodu pokarmowego w każdym jego odcinku. Z. p. 1.

Wycieczka pedagogów śląskich w Bydgoszczy.

Jak już zapowiadaliśmy, przybyła w dniu wczorajszym do Bydgoszczy wycieczka pedagogów śląskich, którzy z polecenia Ministerstwa W. R. i O. P. przeprowadzają studia nad rzeczywistniem nowego programu szkolnego w szkołach średnich i powszechnych. Wycieczka pozostaje w Bydgoszczy jeszcze przez dzień dzisiejszy, po czym udaje się w dalszą podróż naukową po Pomorzu. Dalsze informacje podamy w jutrzejszym numerze „Dziennika”.

— Wieczór dyskusyjny Rady Artystyczno-Kulturalnej odniósł wczoraj wyjątkowy sukces i zdołał zapełnić salę Muzeum Miejskiego publicznością, reprezentującą całą kulturalną Bydgoszcz. Wieczór poświęcony był tym razem zagadnieniom plastycznym. Na marginesie swojej wystawy wypowiedzieli się członkowie Grupy Plastyków Bydgoskich, którzy wprowadzili zebranych do pracowni plastyka i zaznajomili ich z motywami swojej twórczości. Zaangażował i przewodniczył red. H. Kuminek, referaty wygłosili pp. St. Brzeźkowski, Wł. Frydrych, T. Gajewski i M. Turwid, a w żywej dyskusji udział wzięli pp. dyr. Wasilewski, dr. Piechocki, dyr. Jemielewski i inni.

— Zebranie Stowarzyszenia Emerytów woj. poznańskiego i pomorskiego w Bydgoszczy, członka Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych w Warszawie jako centralnej organizacji, odbędzie się w piątek, dnia 3 bm, o godz. 17-tej w Resursie Kupieckiej, na które się wszystkich członków i sympatyków zaprasza.

Wymiana dowodów rejestracyjnych dla pojazdów mechanicznych na rok budżetowy 1936-37.

Zarząd Miejski - oddz. powiat. władzy adm. ogólnej (ul. Grodzka 25, pokój 20) uskutecznia wymianę dowodów rejestracyjnych na okres budżetowy 1936-37 dla pojazdów mechanicznych, mających miejsce stałego postoju w granicach administracyjnych miasta Bydgoszczy. Celem dokonania wymiany winien stawić się zapisany w dowodzie rejestracyjnym właściciel pojazdu mechanicznego i przedstawić: 1. potwierdzenie wpłaty należnej od pojazdu opłaty na rzecz Państwowego Funduszu Drogowego (na konto P. K. O. 183500) za czas od 1 kwietnia 1936 do 30 czerwca 1936 i ciążących ewtl. na pojeździe zaległości w opłatach P. F. Dr., 2. dowód rejestracyjny z okresu budżetowego 1935-36, 3. dowód tożsamości pojazdu, 4. dla samochodów półciężarowych i ciężarowych użyteczności własnej właściciela ważne zaświadczenie Starostwa Grodzkiego o wykonywaniu przewozów niekoncesjonowanych.

Całkowita rehabilitacja nadleśniczego Hubickiego.

Wyrok w procesie o nadużycia w Nadleśnictwie Jachtice.

We wczorajszą środę w południe ogłoszony został wyrok w procesie o nadużycia w Nadleśnictwie Jachtice. Sąd Okręgowy w Bydgoszczy wydał wyrok, skazujący byłego sekretarza Nadleśnictwa Jachtice **Wiktora Zysnarskiego** i byłego podleśniczego **Wiktora Ciszewskiego** każdego na karę po dwa lata więzienia i utratę praw obywatelskich i honorowych na przeciąg lat pięciu, zaliczając im przebyty areszt śledczy. Nadleśniczy p. **Władysław Hubicki uwolniony został całkowicie od winy i kary** a koszty procesu nałożone zostały na Skarb Państwa.

Przewodniczący trybunału, p. sędzia okręgowy **Barycza**, w dłuższych wywodach uzasadnił powyższy wyrok, podnosząc m. in., że odnośnie zarzutu rzekomego przywłaszczenia sobie przez nadleśniczego Hubickiego kwoty 962 złotych, sąd stanął na stanowisku, że w czynie oskarżonego brak znamion przestępstwa oraz że p. nadleśniczy Hubicki nie miał wogóle zamiaru przywłaszczenia sobie wspomnianej kwoty, albowiem pieniądze te włożył do swego biurka i kwoty tej zaraz do książki nie mógł wpisać. Sąd również wziął pod uwagę, że p. nadleśniczy Hubicki całą kwotę wpłacił do rąk kasjera Ciszewskiego już na długo przed

wykryciem nadużyć. Gdyby oskarżony miał zamiar przywłaszczyć sobie wspomnianą kwotę, to sumy tej wogóle by nie wpłacił do kasy. Ponadto sąd nie dopatrzył się winy nadleśniczego Hubickiego w zarzuconym mu dalszym czynnie, jakoby oskarżony zaniedbał kontroli ksiąg, wskutek czego podwładni mu urzędnicy mogli przez szereg lat dopuszczać się nadużyć. Zeznania świadków jak i biegł. Kowalewski wykazały, że dużo potrzebaby było mieć czasu i niezwykłą rutynę księgowego, ażeby wpaść na trop nadużyć. Przeciwnie, rozprawa nawet wykazała, że p. nadleśniczy Hubicki dołożył ze swej strony **największej staranności, aby zapobiec nadużyciom**. W myśl instrukcji, nadleśniczy mógł polegać na sumiennosci swych współpracowników, a tem samem nie może być odpowiedzialny za popełnione przez nich przestępstwa.

Całkowita rehabilitacja p. nadleśniczego Hubickiego spotkała się z zadowoleniem w pewnych kołach bydgoskiego społeczeństwa, gdyż p. nadleśniczy Hubicki cieszył się w Bydgoszczy ogólnym szacunkiem i poważaniem, zaś nikt nie wątpił w jego niewinność.

Czternaście razy karany.

Echa włamania do fabryki armatur Zawitaja przed sądem

Prawdziwym rekordzistą w obranym, bardzo niewdzięcznym fachu złodziejskim jest 26-letni **Piotr Wronka** z Bydgoszczy. Mimo stosunkowo młodego wieku, ten zawodowy złodziej dotąd czternaście razy był karany przed sądem za przerożne włamania i kradzieże. Dzięki jednak sprytności i energii policji, która dobrze zna swoich „przyjaciół”, Wronka ponownie zasiadł na ławie oskarżonych.

Wronka dopuścił się bowiem wielkiej kradzieży z włamaniem w nocy na 21 stycznia do znanej bydgoskiej fabryki armatur i odlewni brązu oraz mosiądzu p. **Józefa Zawitaja** przy ulicy Dworcowej 66. Po dwukrotnym włamaniu drzwi, złodziej dostał się do fabryki i zabrał sześć aparatów do piwa i kilkadziesiąt świrów wartości ogólnej 1500 złotych. Skradzione przedmioty złodziej ukrył przez krótki czas pod mostem przy ulicy Królowej Jadwigi, a następnie przy pomocy niejakiego **Bolesława Januszewskiego** przewiózł powyższe przedmioty wózkem ręcznym do mieszkania tego ostatniego przy ulicy Grunwaldzkiej. Policja wykryła w krótkim czasie kryjówkę i znajdujące się w mieszkaniu Wronka. Część skradzionych przedmiotów Wronka zdążył już sprzedać.

Przed sądem Wronka przyznał się do winy. Na zapytanie sędziego, czy dużo trudu sprawiło mu włamanie drzwi, odpowiedział: „Panie sędzio, mam przecież już taką rutynę, że to wogóle dla mnie nie może nastęrczać trudności”. Sąd skazał niepoprawnego włamywacza na dwa lata więzienia, a jego pomocnika **Januszewskiego** na 8 miesięcy bezwzględnej więzienia. Wronka powrócił znowu do Wronka, gdzie przesiedział już długie lata swego szarego życia.

Pokaz pracy warsztatów Chrześcijańskiej Ligi Pracy

W dniach od 3 do 10 kwietnia br. odbywać się będzie w dawnym składzie p. **Leona Koniczki** przy ul. Gdańskiej 41, pokaz zabawek, praktycznych sprzętów dla dzieci, kajaków, sprzętu żeglarskiego, namiotów itp., wykonanych w warsztatach Chrześc. Ligi Pracy w Bydgoszczy. Wstęp wolny.

Ciężkie walki na pograniczu Mongolji.

Moskwa, 2. 4. (PAT). Agencja TASS podaje z Ulan-Bator, że w rejonie między posterunkami granicznymi Adygdolon i Tamsyk-Bulak doszło do walk między wojskami japońsko-mandzurskimi a mongolskimi. Walki trwały cały dzień 31 marca, część nocny i zakończyły się nad ranem 1 kwietnia. Wojska mongolskie odparły próbę zajęcia Tamsyk-Bulak i zdołały odrzucić oddziały nieprzyjacielskie ku granicy, zadając im przytem ciężkie straty. Posterunek Adygdolon na terenie mongolskim zajęty został zpowrotem przez wojska mongolskie.

„Jego wielka miłość”.

W szeregu zarzutów, jakie się stawia polskiej produkcji filmowej, na pierwszym miejscu wymienia się bezustannie słabizny scenarjusza. Ile w tem jest słuszności, niechaj orzekają powołani krytycy i szeroka publiczność. Tym razem jednak chodzi o co innego. Realizatorzy nowego polskiego filmu „Jego wielka miłość” uczynili wszystko, aby scenarjusz tego wspaniałego dramatu filmowego zawierał wszystkie elementy, jakie zainteresować mogą szerokie masy, bez różnicy klasy społecznej, wychodząc z założenia, że temat dramatu filmowego winien osiągnąć wgląd psychiki takiej jednostki, którą interesują się te masy. Nie ulega wątpliwości, że taką jednostką jest aktor. Życie ludzi teatru, jak wiadomo, jest zawsze przedmiotem szczególnego zainteresowania mas. Jak żyją ci ludzie? Czy w ciągłej radości i niefrasobliwości? Czy ich codzienne życie jest takie, jak je oglądamy na ekranie? Czy i oni mają swoje zgrzyoty i cierpienia? Oto pytania, które pasjonują wszystkich teatromanów i kino-



manów. Scenarjusz filmu „Jego wielka miłość” odsłania tajemnice życia aktorów. Opiewa właśnie dramat pocziwego aktora, który ugięty pod ciężarem trosk, zalamuje się w hierarchji społeczeństwa scenicznego, stacza się do roli suflera. Ale z natury bardzo ambitny, nie przestaje marzyć o chwili, gdy będzie mu danem zagrać na scenie choćby raz jeden i święcić prawdziwe triumfy. Spektakle „Napoleona” dochodzą do setki. Przyjmuje hołdy, odznaczania. Ale zalamany osobistą tragedją, wpływającą ze zdrady ukochanej żony, traci zmysły w chwili, gdy znajduje się na scenie. Te więc zalety stawiają film polski na czołowym miejscu w międzynarodowej kinematografii. To film, z którego jednym słowem możemy być dumni. Bohaterem filmu jest jeden z największych aktorów polskich obecnej doby — **Stefan Jaracz**, którego widzimy na ilustracji w roli „Napoleona”. Jest to bodaj najlepsza kracja filmowa tego artysty.

Ze sportu.

POLSKA — AUSTRIA.

Wiedeń. Dwidniowy międzypaństwowy mecz pływacki Polska — Austria rozegrany będzie w Wiedniu w dniach 4 i 5 bm. Pierwszego dnia rozgrywek mecz rozpocznie się o godz. 20.30, nazajutrz zaś o 19-tej. Polska ekipa pływacka wyjechała już z Warszawy.

PRZEDOLIMPIJSKI KURS DLA KAJAKOWCÓW.

Z **Wejherowa** donoszą, że dnia 4 maja rozpocznie się na Pucku, w nowopowstałym ośrodku sportów wodnych, **Przedolimpijski kurs treningowy dla kajakowców** pod kierunkiem specjalnie sprowadzonego z Berlina trenera. Uczestnicy kursu zamieszkają w przygotowanych kwaterach w Domu Zdrojowym. Łodzie zawodników zostaną pomieszczone w specjalnie zbudowanych schronach. Przypomnieć warto, że po skończonej olimpiadzie odbyć się mają w Pucku wielkie międzynarodowe zawody kajakowe z udziałem olimpijczyków szeregu państw.

WYJAŚNIENIE SPRAWY LUBAWEGO.

W sprawozdaniu z meczu Kabel — Polonja poruszyliśmy na łamach „Tygodnika Sportowego” sprawę gracza Lubawego, który według pogłoszek miał rzekomy zakaz występowania przeciw „Kablowi”. Jak nas miarodajnie informują, pogłoski te nie odpowiadają prawdzie, gdyż Lubawy nie mógł grać w barwach Polonji na tem meczu jedynie z powodu kontuzji, odniesionej na meczu treningowym.

SCHMELING — JOE LOUIS 17 CZERWCA W NOWYM JORKU.

Berlin. Mecz bokserki Schmeling — Joe Louis odbędzie się definitywnie dnia 17-go czerwca br. w Nowym Jorku. Schmeling przyjedzie do Nowego Jorku już dnia 21-go kwietnia.

Odpowiedzi redakcji

W. Ignacy Paderewski, Morges (Szwajcaria — Suisse).

Jedynie Puder do Twarzy

„ETERYCZNY”

wytrzyma tę próbę



Świeża, śliczna, „matowa” cera od 9-ej rano do 5-ej popołudniu! Nie ma potrzeby powtórnego pudrowania się w ciągu dnia! To są rezultaty **zagwarantowane** przy stosowaniu nowego „eterycznego” pudru do twarzy. Zdziwiający „eteryczny” proces jest wynalazkiem paryskiego chemika. Tylko puder utrzymujący się w powietrzu jest zużytkowany. Wynikiem tego taki puder jest dziesięciokrotnie cięszy i lżejszy niż puder, jaki kiedykolwiek spreprowano. Ten sposób fabrykacji jest stosowany przy fabrykacji Pudru Tokalon, spreprowanego według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Pudru Tokalon. Dlatego też Puder Tokalon przylega gładko i równo, pokrywając skórę jakby niewidzialną powłoką piękności. Z tej przyczyny nadaje on **naturalnie** wyglą-

dające piękno, tak wyróżniające go od staromodnych, ciężkich pudrów, które nadawały tylko wygląd „maquillage'u”. Wobec tego również, że Puder Tokalon trzyma się na skórze tak długo, znany on jest pod nazwą „8-io godzinny” pudru do twarzy. Niema już blizujących nosów, ani polyskującej, tłustej skóry, lecz doskonale matowa cera, której wiat, ani deszcz, lub pocenie się nie mogą zaszkodzić.

W środę, dnia 1 kwietnia 1936 r. o godz. 6,30 rano zmarł nagle opatrzony Sakramentami św. mój najdroższy mąż, nasz troskliwy i kochany ojciec, teść, dziadek i pradziadek s. p.

Jan Niedzielski

przeżywszy lat 77, o czym donosi w ciężkim smutku pogrążona Rodzina.

Bydgoszcz, Swarzędz, Lubaszcz, Józefinowo w kwietniu 1936 r.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele Serca Jezusowego w sobotę, dnia 4 bm., o godz. 9-tej rano, poczem pogrzeb na cmentarz parafjalny. (6038)



MEBLE solidne, kupisz najkorzystniej wprost z fabryki
E. Bronikowski i Syn
Bydgoszcz, ul. Nakieńska 135 Telefon 31-58
(końcowy przystanek tramwaju linii Wilczak) (6086)



Rutynowanej niemieckiej (5991)
stenotypistki

z doskonałą znajomością języka polskiego **poszukuje natychmiast** poważna firma. Dokładne oferty z podaniem życiorysu, żądanego wynagrodzenia z załączeniem fotografii podlegającej zwrotowi, kierować pod „**Stenotypistka**“, Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek, Warszawa, Marszałkowska 115.

Zawiadomienie.

Z dnem 1 kwietnia rb. przejąłem na własność drogą kupna

Restaurację-Bar-Hajdel

w Grudziądzu przy ulicy Długiej 1, tel. 1252.
Jako długoletni fachowiec tej branży dołożę wszelkich starań, ażeby lokal utrzymać na należytym poziomie, czyniąc zadość wymogom **gastronomiczno-kulinarnym** ku całkowitemu zadowoleniu **Pf. cennych gości**
Prosząc o łaskawe poparcie Szan. mieszkańców miasta Grudziądza i okolicy, kreślę się z wysokim poważaniem
RUDOLF GNIĘKA.

P. S. Koncertować będzie znany zespół muzyczny 18 p. ułanów do Świąt Wielkonojny w dniach: czwartek 2 bm., sobotę 4 bm. i w niedzielę 5 bm. (6035)

Cegły szamotowe Cegły radjalne Płyty piekarskie

i wszelkiego rodzaju inne materiały budowlane korzystnie, do nabycia u
Braci Schlieper
Hurtownia materiałów budowlanych
Gdańska 140
Tel. 3306, 3361.

Licytacja.
W piątek dnia 3 bm. o godz. 11.30, sprzedawać się będzie w tutejszej Ekspedycji Towarowej: tkaniny, żelazka do prasowania i tryby do manieży. Ekspedycja Towarowa Bydgoszcz. (6032)

Dwóch uczniów

z lepszym wykształceniem **poszukuje** zaraz (6003)

Be De Te
ulica Gdańska.

Fiat 520

dobrze utrzymany **korzystnie sprzedaje** (6044)

B. Sommerfeld
Śniadeckich 2.

LETNISKA

Przyjmuje na letnisko, Niemieckie Łąki, stacja Serock u p. Rozental, tylko wojskowych i urzędników. Usługa rzetelna, piękna miejscowość. (5990)

POLECENIA

Rowery wielki wybór, niskie ceny. Wasielewski, Dworcowa nr. 41. (5983)

Wózki dziecięce najtaniej. Długa 5, I. (6027)

Szkoło okienne butelki różnych fasonów, balony, **wytwórnia** zamknięć do butelek piwnych i sodówek. Wielkopolska Huta Szkła, Bydgoszcz, Tel. 1325. (2508)

Na święta (1386) **Szklka** kolorowe, talerze, filiżanki i półmiski poleca znowu po cenach niebywałych **Kaczmarek** Zwiędzaj Wystaw! ul. Podwałe 12, telef. 23-71 naprzeciw Hali Targowej.

Meble

solidne kupisz najtaniej tylko w (2628) **składzie fabrycznym T. Kasprzowicz, ul. Długa 34.**

Świąteczne (5962) karty powinszowania 5 groszy sztuka. Batorego 1, „Konsium Szkolny“.

Wózki dziecięce najkorzystniej. Dworcowa 41. (5934)

SPRZEDAŻE

Okazyjnie kamienice, domy, parcele dzierżawy majątków i kupa gospodarstw załatwia „Informator“, Sienkiewicza 12, Bydgoszcz. (3140)

3 oleandry sprzedam. Gdańska 37 w podwórzu. (6014)

Repertuar kin bydgoskich:

KRYSTAL: „Zbieg z Jawy“ (tylko dziś) i nadprogram.

ADRIA: „Przygodny romans“, premjera i nadprogram.

APOLLO: „Ręce na stole“ i dodatek muzyczny p.t. „Czarna symfonia“.

MARYSIENKA: „Dobra wróżka“ i „Sequoia“.

REWIA: „Prawo honoru“ z Ken Maynard i „Jaśnie Pan Szofer“ z Bodo.

BALTYK: „Czterech ucieknierów“ (Tom Mix) i komedia (Slim).

Dom (3138) placem budowlanym, okna inspektowe. Ujejskiego 22.

Maszynę rymarską do szycia, maszynę do skubania sprzedam. Zgł. Dzienn. Bydg. pod „Maszyną“. (5960)

Motocykl (3134) Triumph 500 zamienię na 200 lub 250 cm. obojętnej marki. Oferty pod „Zamiana“ filija Dziennika.

Wózek dziecięcy. Wiad. Spółdzielnia 15 pal. (6012)

Poszukuje się osobę z kaucją do samodzielnego prowadzenia interesu. Adres wskaże Dziennik. (6011)

Uczeń rzeźnicki potrzebny. Pomorska 70. (3139)

Czeladnik krawiecki potrzebny na stałe. Stanisław Ziółkowski, mistrz krawiecki, Nowe, Gdańska 17. (5907)

Służąca potrzebna. Mazowiecka 13 parter. (3133)

POKOJE WOLNE

Pokój umeblowany z osobnym wejściem do wynajęcia, Nowa 13-5. (6025)

Pokój ładny, frontowy, 1-2 pań. Pomorska 52-1. (3160)

Pokój umeblowany. Sienkiewicza 31-5. (3141)

Pokój umeblowany. Florjana 9, m. 4a. (6041)

Tanio na wspólny u samotnej. Krakowska 1-16. (3149)

Miły pokój, balkon, utrzymanie, telefon. Gdańska 62, m. 5. (3166)

POŻYCZKI

Na i hipotekę na większe gospodarstwo 12 000 zł potrzebuje. Adres Dziennik. (6016)

RÓŻNE

Cichego wspólnika (czki) 3-5 000, szuka dobrego skład, środowiska, wysokie odsetki. Zgłoszenia Dziennik Bydgoski „Solidny“. (6006)

Właściciel kompletnej fabryki cukierków przedstawiającą wartość 12.000 zł, poszukuje wspólnika z kapitałem 5 do 6.000, zysk do połowy. Oferty uprasza pod „Nr. 6020“ do administracji. (6020)

Wesołego Alleluja!

będzie mogło życzyć sobie wyczerpane podatkami i świadczeniami kupiectwo jeżeli uda mu się przed świętami osiągnąć większe obroty. — **BEZ REKLAMY** w poczytnym „Dzienniku Bydgoskim“ spodziewanych obrotów w handlu się nie osiągnie.



Stąd nauka: „**Ogłaszać się!**“

Karczma 24 morgi, budynki murywane przy krzyżującej szosie, bez konkurencji, wpłata 13 500. Jezuicka 5 m. 4, tel. 28-68. (6000)

Sprzedam tanio szafę, kanapę, leżankę, lustro owalne, rogi, kuchnię, manekin męski, lampy gazowe, stół krawiecki. Gdańska 39, m. 2. (3132)

Kolebiarz (Wiegstuhl) sprzedam. Nowy Rynek 6, mieszkanie 11. (5993)

13 telefonów (6001) aparatura telefoniczna kompletna, 10 aparatów zewnętrznych, 3 wewnętrzne, korzystnie na sprzedaż. Zgłosz. do Ekspozytury Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy, Nowy Rynek 10.

Regały tanio. Długa 5, I. (6029)

KUPNA

Wannę emaljową i piec gazowy kupi: W. Semrok, Nowy Rynek 8. (6031)

Kamienicę lub wille kupię przy gotówce 20 000. Podać cenę i miejsce. Zgłoszenia Dziennik Bydgoski Dworcowa pod „Willa“. (3099)

Tokarnię (5980) na metal z śrubą pociągową 2-3 metr. kupię za gotówkę. Zgłoszenia Bydgoszcz, ul. Mała 8, m. 2.

Marmurowe stoliki kupię. Adres Dziennik. (6022)

Kupię używany fotel-wózek dla chorej. Of. skierować do eksped. „Drwęcy“, Nowe miasto n/Drwęcą. (6037)

POSAZY WOLNE

Bufetowy młodszy może objąć bufet na rachunek z dobrymi świadectwami od 15. 4, lub 1. 5. 36. Dziewczyną z dobrem gotowaniem. Hotel Dąbrowski, Koronowo. 3094

Fryzjerski uczeń potrzebny. Gdańska 110. (3138)

Zastępcy obwodowi, zdolni organizatorzy, do poważnych transakcyj, poszukiwani zaraz. Praca stała, możliwa także pobocznie, kilka godzin dziennie. Oferty Gdyni i skrytka 186. (6019)

Fryzjerka (5956) manikurzystka potrzebna zaraz, biegła w wondulowaniu trwałej. Zgłoszenia kierować pod adresem Antoni Wański, Nowe miasto n./Dr., Sobieskiego 2.

Służąca potrzebna. Grunwaldzka nr. 83. (5982)

Służąca Jezuicka 10. (6010)

Posadę otrzyma za pożyczanie 1000 zł. Oferty Dziennik „Przedsiębiorstwo“. (5979)

Prasowaczka (6007) potrzebna. Poznańska 20.

Służąca z dobrymi poleceniami potrzebna. Kalinowska, Dworcowa 77. (3156)

Krawiec (6026) potrzebny. Jezuicka 4, II.

2 pomocników fryzjerskich poszukuję. Król. Jadwigi 21. (6008)

Fryzjer wypomóżka zaraz. Śląska nr. 34. (5995)

Podręczne (6024) do piaseczy. Długa 15/3.

POSADY POSZUKUJĄ

Samodzielny szwajcar z dobrymi świadectwami i poleceniami poszukuje zaraz lub później posady. Zgłoszenia Molenda, Drajno poczta Mroca. (3135)

DZIERŻAWY

Szukam dzierżawy jeziora do 300 morg. Oferty pod „Spieszne“ Dziennika Bydgoskiego. (5996)

Lokal handlowy o 2-ach oknach wystawowych przy Starym Rynku, punkt zaprowadzony, do oddania. Oferty pod „L. 350“ do Dziennika. (5988)



NAMIĘTNY KARCIARZ.

— Taki osioł, zamiast asa wygrywa waleta.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł., na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. i lam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych. Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.